Ner 130. Kraków 9 Czerwca — Piątek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w **Krakowie** i we **Lwowie** kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

w Krakowie na miesiąc czerwiec 2 złr.
„ „ od 1go czerwca do 30go września 6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc czerwiec 2 złr. 25 c.
od 1go czerwca do końca września . . . . 8 złr.

Kraków 8 czerwca.

Książę Napoleon w mowie swojej korsykańskiej oświadczył się przeciw parlamentaryzmowi, zakreślając działalność Izb do prawa kontroli, jako właściwej im sfery. Oświadczenie to odpowiadało polityce cesarskiej, i można być pewnym, że nie ono ściągnęło na księcia wiadomą naganę. Do niego też zastósował się p. Thiers na posiedzeniu Ciała prawodawczego z 2go b. m. i wziął budżet przedłożony Izbie pod ścisłą kontrolę, zapowiadając z góry, że nie chce dotykać polityki, chyba o tyle, o ile położenie finansowe koniecznie tego wymagać będzie. I dotrzymał słowa, a przecież dwugodzinna mowa jego pełną jest zajęcia, nawet, że tak powiemy, dla profanów, dla tych, których finanse francuzkie bezpośrednio wcale nie obchodzą. W całej Enropie sam jeden Thiers posiada podobno ten talent, że w ustach jego martwe cyfry tchną życiem, a najsuchsze rozumowania budżetowe przybierają jasność i ruchliwość bieżących wypadków. Ma on tyle dowcipu, że nawet miliony stają się u niego dowcipne, okrasza nim najzawilsze rachuby; tyle zaś ma doświadczenia, nauki i bystrości, że dowcip nie przeszkadza bynajmniej sile jego krytyki. Była też ona tak praktyczną i mocną, że jak słusznie zauważał korespondent nasz paryzki (?) w liście wczoraj umieszczonym, nic dotąd przeciw niej zarzucić nie zdołali obrońcy budżetowi, chyba to jedno, że te same wady w skarbowości popełniała monarchia lipcowa; jak gdyby p. Thiers był odpowiedzialnym za wszystkie wady rządów Ludwika Filipa, jak gdyby nie był występował przeciw błędom za tego panowania popełnianym, jak gdyby nareszcie, wady finansowe cesarstwa dostatecznie tłómaczyła ta okoliczność, że nie była od nich wolną monarchia lipcowa. List powyżej wspomniany, streszczający wybornie mowę p. Thiersa, uwalnia nas od sprawozdania z jej finansowej strony; chcemy tylko zwrócić uwagę na zdanie mowcy tyczące się Meksyku i redukcyi armii.

Bo jak słusznie przewidział p. Thiers, bez dotknięcia polityki kontrola budżetu obejść się nie mogła. Chociaż Izby zredukowane do sfery kontroli stają się poprostu bióarami obrachunkowemi, to jednakowoż, skoro kontrolują przychody i wydatki państwa, i mają podać środki na pokrycie deficytu, muszą wziąść pod rozwagę przyczyny owych niedoborów, braków i długów, a zatem politykę. Największą, a nawet, powiedzieć można, jedyną możliwość zaprowadzenia oszczędności widzi p. Thiers w opuszczeniu Meksyku. Radzi uczynić to natychmiast i bezwzględnie, twierdząc, że tylko miłość własna rządu na tem ucierpi. Na poparcie cytuje on słowa Caulaincourta powiedziane do Napoleona I w Dreznie 1813 r., radzący mu zawarcie pokoju: „Zawrzej „pokój N. Panie: ucierpi na tem twoja mi„łość własna, ale nie twoja sława; bo sła„wa twoja to sława Francyi, a sława Fran„cyi nie ucierpi na propozycyach, które ci „czynią." Wskazuje także Thiers za przykład Hiszpanię, która poświęciła miłość własną, ustępując raczej z San Domingo, aniżeliby miała się upierać przy błędzie, który naród hiszpański krwią i pieniędzmi opłacał bez żadnej nadziei pomyślnego wypadku.

Pomimowolnie przychodzą nam tu na myśl wyrazy, któremi jeden z pulicystów francuskich skreślił żywot zmarłego marszałka Magnan: „Służył on krajowi w swej młodości, służył władzy w wieku dojrzałym." W państwie niepodległem, w narodzie jednolitym, czerpiącym źródło władzy w głosowaniu powszechnem, nie pojmujemy tego rozróżnienia „służby kraju" i „służby władzy." Jest w tem zaprzeczenie zasady wyborów powszechnych. Tam gdzie władza nie jest obcą, w narodzie tworzącym społeczność zorganizowaną na normalnych podstawach, władza jest wypływem organizmu, jest jego częścią, i nie można jej od kraju odróżniać. Podobnie zdaje nam się, że nie można powiedzieć z Thiersem, aby tylko sam rząd we Francyi ucierpiał na opuszczeniu Meksyku; cierpieć będzie miłość własna i całej Francyi. Widzieliśmy to po porażce pod Pueblą: cała opinia publiczna domagała się odwetu, pomimo, że wojna meksykańska jest niepopularną. Niechby tylko marszałek Bazaine doznał porażki, a sam p. Thiers powie, jak to powiedział wspominając o milionach, które kosztował odwet za Pueblę: „Rząd powetował przegraną pod Pueblą, powetował ją świetnie i dobrze zrobił"..... Czyż więc sama miłość własna rządu jest w grze w Meksyku? A cóż dopiero, gdyby szło nie o porażkę materyalną, zawsze dla wojska francuskiego łatwą do powetowania, ale o porażkę moralną, o uznanie, że Francya przed Juarezem cofnęła się, przez niego pobitą została, bo w końcu opuszczenie Meksyku nie miałoby innego znaczenia.

Porównanie z chwilą stanowczą w Dreznie, jak zwykle bywa z porównaniem, z wielu stron nie dopisuje. Inne było położenie Francyi wówczas a inne dzisiaj; cała Francya stała na karcie, ktorą Cesarz przegrał pod Lipskiem; zresztą w rzeczy samej propozycye pokoju były rzeczywiście dla Francyi korzystne; przyjmując je, nie było wygranej, ale też nie było i przegranej. Czy tak jest z Meksykiem, mówić nie potrzeba. Hiszpania zaś ustępowała z kraju na własność zajętego; opuszczając San Domingo: zaniechała tylko niepotrzebnej zdobyczy, nie poświęcała nikogo, coby jej był zaufał; czy tak jest z Meksykiem?

Wyprawa meksykańska była błędem, powiada p. Thiers. Tak jak ją dziś widzimy, jest nim niezawodnie. Myśli Cesarza Napoleona noszą cechę jeniuszu, atoli wykonanie ich może być polityczne, tego przesądzać niechcemy, wszelako tej cesze nie odpowiada. Cofa się polityka napoleońska przed pierwszą większą przeszkodą, a przecież wielkie zadania wielkich wymagają środków. Tak było w sprawie Krymskiej, tak we Włoskiej, tak jest w Meksykańskiej. Skoro już nie ustrzymano Południa, co dla urzeczywistnienia myśli meksykańskiej było zdaje się koniecznem; to przynajmniej trzeba było, korzystając z wojny w Stanach Zjednoczonych, wypędzić z Meksyku Juareza, aby cesarstwo było faktem dokonanym, niezaprzeczonym, powszechnym. I tego nie uczyniono, chociaż może z pomocą owych czterech dywizyj, które teraz wysłane być mają, dałoby się to było wykonać. Jest więc błąd, ale czy go nie tylko rząd ale Francya uznać zechce z poświęceniem miłości własnej i to wielkiem, bo wojna rozpoczęła się w interesie poszkodowanych krajowców, których wynagrodzenie z opuszczeniem Meksyku pozostanie zakwestyonowanem, bo taka przegrana polityczna i takiej potęgi jak francuska, nie pozostanie bez wielkiego szwanku dla jej wpływu i powagi, a o tem jeszcze z mowy p. Thiersa nie jesteśmy przekonani.

Wszedł także mowca w przedmiot redukcyi armii, ale oszczędności tu nie widział, bo redukcyą uważa niepodobieństwem, chyba z pomocą ogólnego, europejskiego kongresu. Tu zupełnie się z nim zgadzamy, i nieraz to samo przekonanie w piśmie naszem wypowiedzieliśmy nietylko pod względem Francyi, ale i całej Europy.

VI. Przędza wełniana niefarbowana i nieskręcana, której dwa gatunki odróżnia nowa taryfa, opłaca jako przędza czesana 4 złr. 50 centów, jako targana (streichgarn) 75 c. Dawniejsza taryfa nakładała na przędzę wełnianą bez różnicy cło w wysokości 5 złr. 25 centów.

Przystępujemy teraz do najważniejszego artykułu przemysłu austryackiego, do wyrobów wełnianych. Takowe opłacają w gatunku najordynarniejszym 8 złr., w ordynarnym 25 złr., w średnim 45 złr., w cieńkim 70 złr., w najcieńszym 150 złr. Cło dawniejsze wynosiło na gatunki najordynarniejsze 8 złr. na ordynarne 52 złr. 50 c. (przy wywozie ze Związku 45 złr.), na średnie 78 złr. (przy wywozie ze Związku 45 złr.), na cieńkie 105 złr. (przy wywozie ze Związku 100 złr. na rzadkie, 45 złr. na gęste), na najcieńsze 262 złr. 50 c. (przy wywozie ze związku celnego 200 złr.)

Cło wywozowe nałożone dotychczas na jedwab surowy i kokony uchylonem zostało, inne zaś wyroby jedwabne doznały niejakiego ulżenia. I tak cło w wysokości 262 złr. 50 c. nałożone na wytworne towary jedwabne (przy wywozie ze związku celnego 120 złr.) zniżono do 150 złr., cło na ordynarne towary ze 150 złr. (przy wywozie ze związku 120 złr. i 75 złr.) do 70 złr.

Cła na odzież i towary strojne z 78 złr. 75 c., 157 złr. 50 c. i 262 złr. 50 centów, obniżone do 30 złr., 50 złr., 75 złr. i 175 złr. Niemniejszego obniżenia doznało cło na skóry i towary skórzane, co tem więcej usprawiedliwić można, iż artykuły te stwierdziły już możność wytrzymania konkurencyi zagranicznej i utorowały sobie drogę do znacznego wywozu za granicę.

Wspomniawszy w poprzednim artykule z okazyi wytwornych tkanin o możliwości uchylania się z pod kontroli celnej, zaczepiliśmy o jedną ze słabych stron systematu wysokich ceł protekcyjnych, a mianowicie o przemytnictwo.

Z sprawozdań urzędowych przekonywamy się, iż w r. 1863 przywieziono towarów bawełnianych 3.818 ctr., wywieziono 20.838 c.
płótna . . . 742 „ „ 79.957 „
wełny . . .10.777 „ „ 67.679 „
jedwabiu . 3.974 „ „ 7.548 „

przywieziono zatem ogółem 19.311 cntr. a wywieziono 175.022 cntr.

Data te doprowadzić winnyby do wniosku, iż Austrya dziewięćkroć tyle sprzedaje towarów bawełnianych, płóciennych i jedwabnych, niż sama za granicą nabywa.

Kraj mogący się pochlubić tak korzystnym bilansem handlowym według pojęcia zwolenników wysokich ceł protekcyjnych winienby być niesłychanie bogatym i drwić sobie z ceł protekcyjnych, które w takim razie nie byłyby niczem innem, jak tylko podatkiem nałożonym na konsumpcyę krajową, któryby bez korzyści dla skarbu publicznego, folgował fabrykantowi na szkodę konsumenta.

Że rząd z takowego stanu rzeczy nie ciągnie żadnej korzyści, dowodzi obrachunek na podstawie dotychczasowej wysokości ceł przy wywozie do Związku celnego. Dochód z przywozu owych 19.811 c. towarów tkanych wynosi tylko 1,235.590 złr. Odciągnąwszy od tej sumy ogólną sumę towarów, przywiezionych w zakresie wolnoportowym tryestkim, tudzież koszta strzeżenia granic na linii tak niezmiernie rozległej, w niemałej znaleźlibyśmy się wątpliwości, gdyby nam przyszło orzekać, ażali skarb publiczny ciągnie lub nie ciągnie z tego źródła jakiejkolwiek korzyści.

Mimo tej pozornej nadwyżki wywozu nad przywozem, kraje monarchii nie porastają wcale w zamożność: owszem dzienniki przepełnione są skargami na powiększającą się nędzę, a codzień przychodzą wieści o nowych bankructwach. Rzecz jawna, iż w przytoczonym powyżej bilansie kryje się jakaś niedokładność, iż daty, na których się opiera, są błędne. Wyjaśnienie tej pomyłki nie wymaga wiele mozołu, pomnąc, iż towary, nieopłacające cła wywozowego a przeznaczone do wywozu, ulegają dokładnemu wpisaniu w rejestrach celnych, podczas gdy ogromna ilość towarów do Austryi wprowadzonych, uchylając się od baczności urzędów celnych, bez żadnej opłaty wstępuje w granice monarchii.

Gorliwość urzędnika celnego nie podniecana widokiem znacznej korzyści nie sprosta zabiegliwości przemytnika, która rokuje mu zysk znakomity. Stan taki dopoty trwać musi, dopóki skutkiem znacznego obniżenia ceł przemytnictwo nie straci powabu.

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Album stepów kirgiskich Bronisława Zaleskiego — Podróż po szerokim świecie opowiedziana przez Wielogłowskiego — Teofil Żebrawski o pieczęciach dawnej Polski i Litwy.

(Dokończenie.)

Niełatwo Polakowi zainteresować dziełem swojem świat zachodni, zazwyczaj bardzo mało interesujący się płodami narodu używającego niepomyślnej doli. Mamy przykład na obrazie *Kazanie Skargi*, który zastanowił, zdziwił jak zjawisko, ale nie pobudził do zgłębienia i zrozumienia tego zjawiska. Szczęśliwszy inny z rodaków, który doznał niemałego u znawców powodzenia przez swój opis (wprawdzie po francusku) *Życia na stepach kirgizkich*, ozdobny widokami zdiętemi na miejscu i wydanemi rylcem przez samegoż autora malarza. Powodzenie to winien nie tyle natchnieniom ojczystej muzy, ile losowi, który rzuciwszy go, jak tyle innych ofiar, na azyatyckie pustynie, dał mu sposobność wystudiowania tych dzikich pól z ich mieszkańcami, klimatem, własnościami przyrody, obyczajami, i oryginalnością życia koczowniczego. Studia te nie tyle w samym opisie, ile w rysunkach z niepoślednim robionych talentem, odznaczają się takim wyrazem prawdy, taką rzeczywistością niezłagodzoną ani przesadzoną efektami sztuki, że dość rzucić na nie okiem, aby zrobić sobie najdokładniejsze wyobrażenie o owych zapadłych ziemiach.

Tylko jeden Polak podróżujący zazwyczaj tam, gdzie nikt, nawet najzajadlejszy turysta, podróżować nie będzie z ochoty — mógł obdarzyć świat cywilizowany tego rodzaju dziełem. Dość spojrzeć na te widoki rospaczliwie smutne, jak dno wyschniętego morza — na te nieskończone płaszczyzny, gdzie oko błądzi bez celu, i nie ma się na czem zatrzymać, aby w duchu pomyśleć, że Stwórca odwrócił się od tych stepowisk i niezapisał ich charakterami stworzenia.

Autor i malarz kirgiskiego stepu, p. Bronisław Zaleski, powiada w przedmowie, że dzieło jego nie jest ani badaniem historycznem, ani studiami etnograficznemi, ani też zbiorom wrażeń turysty. Zasłany tam za karę (zapewne dopuścił się zbrodni być Polakiem) zostawał lat dziewięć mierząc w szerz i wzdłuż te bezbrzeżne pustynie własnemi krokami, a często na koniu... Nie dla przyjemnej rozrywki, jak to zazwyczaj robią angielskie turystki, wyszukiwał uroczych widoków, aby je akwarelami przenieść do albumu — lecz z potrzeby zajęcia myśli czem wyższem, wchodził w rozmowę z duchem tej dzikiej natury; wtajemniczał się w jej język, a pobywszy kilka dni na jednem miejscu, spoufalał się z nieskończonością pustyni, i odkrywał, choćby w monotonnych liniach horyzontu przeciętych wypukłością mogiłki, lub skały, coś tak malowniczego, że brał ołówek i skąpą tych miejsc fantazyę na papier przenosił.... Tym sposobem stworzyło się album artysty-sołdata... jedyne i pierwsze w swoim rodzaju...

Ten charakter wiernej dokładności nadany pejzażowi, stanowi jego największą oryginalność; nie ma ta upiększających dodatków jakich pozwalają sobie pejzażyści dla symetryi kompozycyi, lub wydobycia efektów — na cóżby się to przydało?! Chciał ziemię wygnania pokazać, jaką jest — chciał światu odsłonić tę drugą ojczyznę ziemską przeznaczoną dla dzieci znad Niemna i Wisły.

Nie objął on jednakże całego ogromu lądów środkowej Azyi, znanych u jeografów pod nazwą kirgiskiego stepu — opis jego zamyka się w obrębach małej hordy kirgiskiej zostającej pod zwierzchnictwem jenerał-gubernatora Orenburskiego, która to część obszernością swoją przechodzi Francyę. Na przestrzeni tej jedno jest drzewo odbierające od Kirgizów cześć, jaką się bóstwu oddaje. — Artysta odrywał je — jest to nadwiślańska topola... U Kirgizów ma ona nazwę *Sirderik Agacz* czyli drzewo podartych szmat. Ktokolwiek koło niego przejeżdża, musi na niem kawałek szmaty zawiesić, i ztąd jego nazwa — wymowny symbol niedoli wygnańca wydartego z ojczyzny! Autor chcąc ubarwić opis tych stepów wprowadza czytelnika wewnątrz kibitki, czyli namiotu koczowniczego tatara, i pokazuje go takim, jakim jest u siebie na łonie rodziny i przyjaciół, przy biesiadzie lub zabawie. Łatwo sobie wyobrazić, że pustynia, utworzona z wyschłego morza nie musi dostarczać na przepychy życia. Baranina, kumis, u najbogatszych źrebięce mięso — i tabaka — oto i wszystkie rozkosze... Pod namiotem, czyli pokrowcem kibitki, kiedy się zgromadzi rodzina kirgiska, przybędzie jaki gość, wątek do rozmowy prędko się urywa — wypadki życia powszedniego są tak jednostajne; cóż więc zastąpić je może jeżli nie powieść? Step ma także swoją literaturę: śpiew z towarzyszeniem bałabajki dwóstrunnego instrumentu, i *Irtedżię*, czyli bajkę, romans, która lepiej maluje ducha tych pustyń niż najobszerniejszy opis. Opowiadaczów pełno uwija się po stepie, i byle gdzie odprawiał się *toy*, czyli bankiet, zjawia się taki rapsod i bawi całemi godzinami zgromadzenie.

Oto jedna z powieści kirgiskich o Batyrze (bohatyrze) Czura, którą autor słyszał opowiadaną przez Murzakaja, sławnego bajczarza kirgiskiego.

„Nic się niedzieje bez Boga.

„W okolicy Kazania, przed wielą laty było trzech Batyrów: Kara, Tama i Dzakaj, każdy z nich miał syna, a każdy syn był także Batyrem, każdy ożenił się i miał dzieci. Jeden tylko Narek, syn Kary, nie miał potomstwa. Pewnego razu rodzina starych Batyrów wyprawiała suty *toy*, gdzie się zebrali krewni, a między nimi i Narek z żoną swoją. Zaczęto więc przedrwiwać, że nie miał potomstwa, i wstydem okrywać, tak jego, jak żonę. Ścisnęło się serce Batyra; wyszedł z namiotu wraz z żoną, dosiadł konia i pognał w step, gorzko płacząc na doznane upokorzenie. Łzy zasłaniały mu drogę; przesadzał parowy, przepływał wody, nie wiedząc dokąd leci, a wciąż skarżył się Bogu, że nań dopuścił takie pohańbienie. I pan Bóg ulitował się. Niebawem gdy osiedli na stepie, żona jego uczuła się matką, i pełni radości dziękowali Bogu za odwrócenie sromoty. Urodził się im syn, który chował się szczęśliwie, i dali mu na imie Czura. Chłopak ledwo miał sześć lat a już odznaczał się od innych dzieci, szczególniej w celnem strzelaniu; co widząc ojciec mawiał do żony: z naszego syna będzie wielki batyr! — I tak, kiedy Czura doszedł dziesięciu lat, przyszedł pewnego razu do ojca, i rzekł: „Powiedz mi ojcze, jakich masz wrogów, a ja ich pobiję." — Ojciec na to: „Jeszcześ za mały; podrośniej, a dam ci kilka dobrych koni, wytrzymałych na trud, abyś sobie jechał gdzie chcesz; teraz, siedź z nami."

„Chłopak zachmurzył się na słowa ojcowskie, i sam wyszedł z aułu. Z rusznicą na plecach puścił się w step i długo się wałęsał bijąc ptastwo i sajgi. *) Z każdym dniem sił mu przybywało. Pewnego dnia z daleka postrzegł wrogów, i nie uląkł się, owszem poszedł na nich bez żadnej trwogi, i bój rozpoczął. Za każdym strzałem zwalił konia lub jeźdzca. Przeciwnicy widząc, że sam jeden, rzucili się nań, lecz nie mogli mu nic zrobić: naica (kopia) mijała go, nie chwytała się kula.

„Zdarzyło się, iż ojciec tęskniąc za synem pojechał w step szukać go. Z daleka ujrzawszy wzbity tuman kurzawy, domyślił się, że to syn jego bój toczy; zaraz więc wrócił do aułu i zawołał: „Żono! siodłaj najlepszego rumaka, daj mi karacenę, naicę, i przygotuj kołczan. Czura bije się w stepie, trzeba mu dać pomoc; wróg liczny, gotów zabić małego." Żona na to: „Jeżeli Pan Bóg przeznaczył go na Batyra, nic mu nie zrobią; nie bój się o niego." — Jednakowoż nie uspokoiła ojca, który dosiadłszy konia, i wziąwszy kołczan, poleciał na miejsce walki i zastał Czurę, jak zmęczony leżał pod wzgórkiem. Wrogów już nie było; poszli grzebać zabitych; Czura odpoczywał po trudzie.

Ojciec powiedział doń: „Napij się kumysu, a przyjdziesz do sił." Czura napił się, i pokrzepiony, rzekł: „Nim mi dasz konia i łuk, odmów nademną *patę* **) pobłogosław, i przebacz winę, albowiem opuściłem cię nic nie powiedziawszy." — Narek pobłogosławił Czurę, poczem tenże wsiadł na koń, wziął naicę i strzały a rzucając się na resztę wrogów, ubił ich pięćset. To sprawiwszy, wrócił do ojca i mieszkał u niego.

„W jakiś czas stanął przed rodzicem mówiąc: „Masz krewnych w Kazaniu, pozwól ich odwiedzić; nie wiedzą nawet czy jestem na świecie, niechże się dowiedzą o mnie i o tobie usłyszą." — Długo opierał się Narek bojąc się, żeby Czurę nie zabił mu Dżakaj, ten sam, co go niegdyś wypędził z biesiady, lub też jacy wrogowie na drodze; lecz chłopiec tak prosił, że musiał pozwolić. Wybrał mu więc parę dziarskich rumaków, uzbroił i wyprawił. Czura puścił się stepem, nie spoczywając, ani śpiąc przez całą drogę, i tak szczęśliwie przybył pod Kazań. Będąc już u bram, ujrzał miasto otoczon przez nieprzyjaciół. Zadumał się, i w końcu postanowił dać pomoc krewnym swoim zamkniętym w Kazaniu. Żeby sił nabrać, spać się położył, a konie puścił na trawę. W tej samej chwili Bajana córka Tamy, stała na wysokiej baszcie kazańskiej i patrzała na step i na obóz nieprzyjacielski, ujrzała z daleka Czurę i przeczucie mówiło jej, że to ich zbawca, chociaż zewsząd otaczało go tysiące wrogów. Z radośną wieścią poskoczyła do ojca i rzekła: „Nie lękaj się niczego; widziałam naszego zbawcę." — I prawie jednocześnie, czy trwoga jakaś padła na nieprzyjaciół, czy też, że ci uznali niepodobieństwo zdobycia tego grodu, że ustąpili zabierając ze sobą tylko trzody i tabuny koni.

„Zbudził się ze snu Czura; a obejrzawszy się, przekonał się, że nieprzyjaciel ustąpił i tylko dobytek zabrał; puścił się więc w pogoń wołając: „Oddajcie coście zabrali, inaczej noga z was nie ujdzie." — Ci widząc jednego człowieka, roześmieli się. Czura dobył oręża i rozpoczął taniec. Przez sześć dni bił a bił, a nie mógł wybić wszystkich. Padło też tyle nieprzyjaciół, że z ich krwi płynęła rzeka wpadając z łoskotem w parów. Wreszcie pobił co do jednego, i opadł na siłach, a postrzegłszy w pobliżu drzewo, spać się położył, nagnawszy wprzód odbitą trzodę ku bramom Kazania. Z murów miasta widzą pogrom wroga, widzą powracający dobytek, ale zbawcy nie widzą. Posłano ludzi, żeby go szukać, poszła z nimi córka Tamy, a była to śliczna dziewczyna, z czarnym jedwabnym włosem, ognistemi oczyma. Ona znalazła Czurę pod drzewem, przyzwała swego ojca i pokazała mu zbawcę, potem uklękła przy nim, gładziła po twarzy miękką dłonią, i uśmiechała się doń. Zaraz tłum się zgromadził koło nich; w tłumie był stary Kara — i wszyscy dziwią się, że tylko sam jeden, nie wiedzą skąd przybył, i kto on taki. W tem córka Tamy obraca się do starego Kary i rzecze: „Jakiż on podobny do ciebie, zapewne nasz krewny; rozpowiadają ludzie, żeś miał syna, który doznawszy hańby na biesiadzie, uciekł w step; pewno to jego syn." Serce Kary mocno wzruszyło się; razem z dru-

*) Rodzaj antylopy stepowej.
**) Modlitwę.

niżenia ceł przemytnictwa nie straci powabu zyskowności.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 czerwca.

(z) Komitet Towarzystwa gospodarskiego zajął się ostatniemi czasy ważną dla rolnictwa galicyjskiego sprawą taryfy ceł przywozowych na ziemiopłody przychodzące do Galicyi z cesarstwa rosyjskiego. W przedłożonym Radzie państwa projekcie rządowym ogólnej taryfy cłowej państwa austryackiego odstąpiono od uznanego przez ekonomię polityczną za najpomyślniejszy system wolności handlowej dla swobodnego rozwoju handlu i przemysłu; projekt ten bierze głównie w opiekę przemysł monarchii, kładąc na wyroby przemysłowe zagraniczne znacznie stosunkowo wysokie cła opiekuńcze, gdy przeciwnie cło przychodzących z za granicy ziemiopłodów bardzo nisko jest oznaczone. Najgorzej na tem wychodzi Galicya, jako kraj głównie rolniczy, a nadto otoczony prowincyami zostającemi pod rządem rosyjskim, gdzie gleba urodzajna, a produkcya znacznie tańsza, tak, iż ziemiopłody galicyjskie nigdy z tamtejszemi spółzawodnictwa co do ceny wytrzymać nie mogą. Co więcej, Galicya traci podwójnie: pociągając bowiem na potrzeby swoje z zachodnich prowincyj monarchii, bronione wysokiem cłem przywozowem od spółzawodnictwa zagranicznego, wyroby przemysłowe, wysoko za nie płacić musi, podczas gdy własne ziemiopłody, z powodu podobnegoż właśnie spółzawodnictwa, po niskiej cenie zmuszoną jest zbywać. Ta okoliczność zwróciła uwagę Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, który skutkiem tego podał prośbę do Rady państwa, aby cło przywozowe na zboże, bydło, płótna i inne surowe płody przychodzące z cesarstwa rosyjskiego, ustanowić wyższe, niżeli oznaczone było w projekcie rządowym. Rząd rosyjski pobiera bardzo wysokie cła przywozowe od wszystkich płodów przemysłu austryackiego. W roku przyszłym ma być odnowiony traktat handlowy. Komitet Towarzystwa gospodarskiego, oświadczając się w gruncie rzeczy za systemem zupełnej wolności handlu, sądzi, że oznaczenie na teraz wyższych ceł na płody surowe da się użyć, przy zawieraniu z rządem rosyjskim nowego traktatu handlowego, za skuteczny represyjny środek, a zmuszając rząd rosyjski do zmniejszenia nakładanych przez niego ceł przywozowych, w zamian za obniżenie ceł na płody surowe ze strony rządu austryackiego, utoruje tym sposobem drogę do pożądanej zupełnej wolności handlu i takową przyśpieszy.

Zgromadzenie ogólne Towarzystwa gosp. zbierze się zapewne dopiero w jesieni. Krótkość bowiem czasu nie dozwoliłaby już zwołać go przed żniwami, nawet gdyby spodziewane zezwolenie c. kr. Namiestnictwa nadeszło. Słychać, że pozwolenie to ma być udzielone pod warunkiem niekomunikowania się z żadnem innem Towarzystwem rolniczem za pośrednictwem delegatów, jak to zwykle bywało; tudzież, że przepis statutów względem wykluczenia członków nieopłacających regularnie przepisanéj wkładki rocznéj ściśle będzie przestrzegany.

Namiestnictwo w porozumieniu z Dyrekcyą skarbową wezwało za pośrednictwem komitetu Tow. gosp. Dyrekcyę szkoły dublańskiéj do egzaminowania z nauk rolniczych, jak tego wymagają przepisy, urzędników pierwszego i drugiego stopnia przy komisyach kadastralnych. Dotąd egzamina te składano w Instytucie technicznym w Krakowie, co dla odległości miejsca było połączone z znacznemi trudnościami dla urzędników, poddających się egzaminowi. Jest to dowód uznania stanowiska szkoły dublańskiéj, jakie w rzędzie naukowych zakładów krajowych zajęła.

Wyścigi konne odbędą się jak zwykle dnia 19, 21, i 23 b. m.

Rzym 3 czerwca.

Powrót p. Vegezzego, jak pisałem do was, zapowiedziany był na pewno na 1 czerwca, i nawet Ojciec święty otrzymał był zawiadomienie w tym względzie. Tymczasem zaszła nowa zwłoka i dziś się dowiadujemy, że p. Vegezzi nie wróci przed 12 b. m. Opóźnienie to spowodowanem być miało opozycyą ministrów Lanza i Sella; ci bowiem na radzie oskarżyli p. Vegezzego o przekroczenie instrukcyi w projekcie układów, który przywiózł z sobą a który zredagowany był wspólnie przez niego i przez mgra Franchi. Nie można wątpić, iż posłannik królewski zwycięzko odeprze zarzuty, jakie mu czynią, skutkiem czego, jak oddawna zapowiadają, pp. Lanza i Sella wystąpią prawdopodobnie z ministeryum. Jednakowoż przyznać należy, iż te zwłoki szkodzą tutaj rządowi włoskiemu. Nieprzyjaciele układów, tak liczni i tak potężni, korzystają z nich bowiem, ażeby rząd ten podejrzanym uczynić, ażeby szerzyć mniemanie o jego niesłowności, złej wierze i systematycznem przeciwieństwie Kościołowi. Papież jednak okazuje spokojność i przekonany jest, że p. Vegezzi wróci; umiarkowani i bezstronni ludzie w obu obozach dzielą w tej mierze przeświadczenie Ojca świętego i mniemają, że p. Vegezzi nie będzie krukiem arki, lecz gołąbką niosącą oliwną różezkę... Cóżkolwiekbądź, niecierpliwość w Rzymie jest równie wielką jak ongi w arce Noego po wyprawieniu skrzydlatych posłów... Komitet narodowy rzymski dał dowód wielkiego umiarkowania wstrzymując wydawnictwo tajnego dziennika *Roma dei Romani*, by układom nie przeszkadzać. Inny jednak komitet w Rieti ogłosił manifest, iż Rzym a nie żadne inne miasto winien być stolicą Włoch, i że tylko do reprezentacyi narodowej prawnie w parlamencie zgromadzonej należy stanowić w tym względzie. W ogóle stronnictwo liberalne, które z początku wielką okazywało niespokojność z powodu rokowań ze Stolicą Apostolską, uspokoiło się znacznie, zrozumiawszy z dziwną przenikliwością i zmysłem politycznym, jakie naród włoski cechują, ważność, potrzebę i korzyści załatwienia sprawy religijnej.

Agitacya powstała tylko między reakcyonistami, którzy w każdym dniu zwłoki widzą dzień łaski i tryumfu dla siebie. Skutkiem rokowań stosunki nawet zmieniły się już bardzo; wiele osób z pod rządu włoskiego, takich nawet, co ztąd emigrowały przed dwoma laty, wraca chwilowo do Rzymu w osobistych interesach; policya nie ściga ich po dawnemu. Pozwolono nawet sprzedawać po sklepach fotografie Wiktora Emanuela, dotąd surowo zakazywane. Komitet narodowy, tutaj rezydujący, żadnych nie wydaje rozkazów ani protestacyj przeciwnych Papieżowi, oczy jego zwrócone w inną stronę. Nakazał on składkę na chorągiew dla towarzystwa włoskiego wzajemnej pomocy w Marsylii; mają być na niej wyszyte następne wyrazy: *Roma alla società italiana di beneficenza in Marsiglia.* Stronnictwo skrajne inną jednak przybiera postawę. List Księcia Napoleona do margr. Pepoli, który ten ostatni nieroztropnie, jak liberaliści nawet powiadają, ogłosił, a w którym Książę narzeka na układy z Rzymem i zowie one wielkiem dla Włoch nieszczęściem, dodały otuchy temu stronnictwu. Mówią, że dnia jutrzejszego, w którym przypada wraz z Zielonemi Świątkami uroczystość Statutu włoskiego, będą polityczne manifestacye. Stronnictwo papiezkie także manifestacye na rocznicę obioru i koronacyi Piusa IX gotuje. Wiele rodzin niemieckich, osobliwie z katolickiej arystokracyi, postanowiło zjechać do Rzymu w ciągu czerwca i podać adres Papieżowi. Znaczne Papieżowi nadesłano w tych dniach summy z różnych stron. Wyjazd papiezki do Castelgandolfo naznaczony jest na 2go lipca, przeto nie wiedzą, czy konsystorz dla ogłoszenia dziewiędziesięciu nowych biskupów będzie mógł się przed tem odbyć. Na przyszłą kanonizacyą bł. Józafata Kuncewicza, Piotra d'Arbues, Franciszki od Pięciu Ran, męczenników z Gorinchem, itd., zjadą wszyscy biskupi włoscy, których nie było ani przy ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, ani na kanonizacyi męczenników japońskich.

Znalezienie kości Dantego w Rawennie d. 28go maja, które wstrząsnęło cały naród włoski, było skutkiem trafu. Wiedziano wprawdzie w sposób bardzo niedokładny, iż grobowiec nieśmiertelnego wieszcza wzniesiony w r. 1483 przez snycerza Piotra Lombardi, z polecenia kardynała Bembo, popiołów jego już nie zawierał w sobie. Kiedy w r. 1780 kardynał Valenti legat papiezki odnawiał *tempietto* dantejski, otworzono urnę, ale świadkowie zobowiązali się przysięgą nie objawiać nigdy co w niej widzieli... a widzieli tylko próżnię. Kości Dantego znikły były wówczas, kiedy sławny kardynał del Pogetto, srogi legat papiezki, oznajmił zamiar wydobycia zwłok piewcy *Boskiej komedyi* z grobu i spalenia ich na stosie, jako zwłok kacerza. Wówczas to arcybiskup raweński i bernardyni wykradli narodową relikwią i ukryli ją w nieznanem miejscu dla oszczędzenia nowożytnej oświacie haniebnego *auto-da-fè*, co byłoby przypomniało płomienie Omarowego pożaru w Aleksandryi. Odtąd nikt z pewnością nie wiedział, gdzie się popioły wieszcza znajdują. Teraz dopiero łamiąc starą ścianę w całkiem innej części kościoła św. Franciszka, potrącono skrzynkę sosnową, która padając rozbiła się i okazała kości ludzkie z napisem: *„Ossa Dantis a me fra. Antonio Santi hic posita anno 1677 die 18 octobris.“* O. Antoni Santi, wielki Dantego wielbiciel i sam literat, był gwardyanem bernardyńskim i ocalił zwłoki poety przed wandalizmem kardynała del Pogetto.

Przed zamknięciem tego listu dowiaduję się, iż Ojciec święty otrzymał znowu wiadomość, iż p. Vegezzi pojutrze d. 5 b. m. tutaj stanie. Powodem nowej zwłoki był, jak się zdaje, spis kandydatów zakomunikowany p. Vegezzemu przez p. Vacca dla zawiezienia go do Rzymu. W spisie tym miało się znaleźć kilku garibaldzistów. P. Vegezzi odmówił, ma się rozumieć, podjęcia się takiej listy. Zdaje się jednak, że trudności wielkich nie będzie. List senatora Oldofredi, przyjaciela hr. Cavoura, ogłoszony w *Opinione*, ogromne sprawił wrażenie. Senator oświadcza się za zupełnem zniesieniem przysięgi biskupiej, za nadaniem nieograniczonej swobody kościołowi stosownie do programu hr. Cavoura *„wolny kościół w wolnem państwie.“* Nawet florencka *Nazione* oświadcza, że przysięga niepotrzebna. Jednakowoż przeciwko niektórym biskupom panuje wielkie rozjątrzenie. W Bolonii coraz przeciwniejsi są przyjazdowi kardynała Guidi, który był profesorem w Wiedniu i przysięgę rządowi austryackiemu składał. Uradowano się tam na wieść, iż kardynał Baluffi, znany z liberalizmu, przeniesiony zostanie z Imoli do Bolonii, ale wieść ta myloą się okazała.

Układy z Meksykiem zerwane zostały stanowczo we wtorek. Tymczasem wczoraj przybył tu X. Vannutelli, audytor nuncyatury, któremu Cesarz Maksymilian rozkazał niezwłocznie wyjechać za to, iż na nuncyusza wpływał nieprzychylnie. Uważają tutaj za rzecz bezprzykładną, aby audytora nuncyatury jakilkolwiek rząd wypędził. Mgr Meglia zdąża za X. Vannutellim. Jest on już w drodze. Rzym go odwołał.

Wiedeń 7 czerwca. Doniesienia telegraficzne wyczerpują całą polityczną stronę podróży cesarskiej: nam tylko pozostaje zapisywać jej zewnętrzne, mechaniczne przybory, co jednak nie tak małą jest rzeczą w obec tego ogromnego materyału, który o podróży monarszej nagromadziły już dzienniki wiedeńskie i węgierskie, wobec tej najdowolniejszej mięszaniny rzeczywistości z wyobraźnią. Postaramy się podołać zwięźle naszemu zadaniu.

Była to godzina czwarta z rana dnia 6 czerwca, gdy N. Pan wstąpił na ziemię węgierską. Telegram zawiadomił natychmiast o tem władze, a działa mieszkańców stolicy kraju. O godzinie ósmej zrana N. Pan stanął w Peszcie, gdzie na dworcu kolei przyjmował go komendant fortecy w Peszcie jen. Neuwirth, gdyż namiestnik krajowy hr. Palffy i głównodowodzący ks. Lichtenstein już od granicy kraju towarzyszyli monarsze. Wśród tłumów wydających nieprzerwane *eljen* udał się N. Pan do zamku królewskiego w paradnej sześciokonnej karocy dworskiej, mając u boku pierwszego jen. adjutanta swego hr. Crenneville.

W wspaniałej sali audyencyonalnej zamku królewskiego, zgromadzonem było wyższe duchowieństwo, arystokracya i inteligencya mieszczaństwa. Gdy N. Pan wstąpił do tej sali w mundurze marszałka królestwa węgierskiego, okrzyki wznowiły się tak głośne, iż dopiero kilkakrotne poruszenie ręką przez prymasa na znak uciszenia koniec im położyło. Wśród tej ciszy prymas arcybiskup Scitowski przemówił według dzienników węgierskich jak następuje:

„Uczucia najszczerszej, najgłębszej czci wprawiają nas w radość nieopisaną, iż mamy szczęście powitać w pośród nas uświęcony majestat WCMości. Jak zawsze tak i teraz ukazanie się WCMości w naszym kraju jest chwilą zwiastującą szczęście, jest rękojmią rychłego już spełnienia naszych życzeń.

Dla tego miłość nieustanna i łaska pełna względów budzi w nas uczucia niewygasłej wdzięczności, obowiązuje nas do niezłomnego przywiązania. Dla tego prosimy, aby WCMość raczył być najłaskawiej przekonanym, iż w wierności swej dla Tronu wszyscy synowie rozległej ojczyzny naszej w pośród grożących burz gotowi są czynami stwierdzić ów okryk naszych przodków: *Moriamur pro rege nostro.*

Codziennie zanosimy modły do Wszechmocnego, aby raczył wspierać potężnie WCMość i Jego dążenia nasze uszczęśliwienie na celu mające i wieńczyć je pożądanym skutkiem. Tak składając hołd nasz u stóp WCMości życzymy, aby WCMość żył długo i szczęśliwie wśród błogosławieństwa ludu swego.“

Na przemówienie prymasa przerywane kilkakroć oklaskami, odpowiedział N. Pan w słowach, które zgodnie z późniejszemi doniesieniami przyniósł nam telegram umieszczony w środowym numerze naszego dziennika. Poczem JCMość ustąpił do sali przybocznej w której odbyło się przedstawienie duchowieństwa przez prymasa, dygnitarzy krajowych przez namiestnika, i wyższych wojskowych przez głównodowodzącego ks. Lichtenstein'a.

Według programatu w południe N. Pan udał się na wystawę towarzystwa agronomicznego peszteńskiego. Przemowa, którą prezes towarzystwa hr. Jerzy Festetics powitał N. Pana u bram wystawy, tudzież odpowiedź N. Pana, w której położony nacisk na ważność interesów rolniczych, znane są już czytelnikom naszym z telegramów, do których nic nowego dodać nie możemy, prócz tej ubocznej wiadomości, iż N. Pan rozmawiał następnie z członkami komitetu wystawy, między którymi znajdowali się również pp. Eötvös, i Deak, i że mianowicie pierwszego N. Pan zaszczycić raczył przydłuższą rozmową.

Obiad na 80 osób i wspaniała regata na Dunaju w której wzięła udział cała arystokracya węgierska, zakończyły uroczystości pierwszego dnia monarszej bytności w stolicy Węgier.

Królestwo Polskie.

Korespondent warszawski do *Bresl. Ztg* donosi w liście z 5go b. m.

„Przed czterema dniami wysłano 40 osób na Syberyą; niektóre pomiędzy niemi zakute były w kajdany. W tym transporcie znajdował się także adwokat Kobielański, który stąd umknął był do Paryża, a potem przybył do Wiednia, gdzie go policya aresztowała i tutejszym władzom wydała. Sąd wojenny skazał go był jako członka rządu narodowego na śmierć; wyrok ten, jak już raz donosiliśmy, zmieniono na 15 lat ciężkich robót fortecznych. Kobielański miał na sobie odzież zwykłych zbrodniarzy; głowę mu ogolono i tak odstawiono go na dworzec kolei, zkąd transport ruszył dalej.

Tutejszy angielski jeneralny konsul Stanton opuścił Warszawę. Był to człowiek lubiony u publiczności, za co krzywo patrzył nań rząd tutejszy. Odwołanie go uważaćby można za rodzaj grzeczności wyświadczonéj przez rząd angielski rządowi rosyjskiemu. Nie wiadomo jeszcze, kto stanowczo po nim nastąpi.

Zdawałoby się, że przyjazd W. ks. Konstantego do Warszawy nastąpi już temi dniami; albowiem rząd gubernialny odebrał rozkaz, aby przygotował pewną liczbę koni na stacyach między Modlinem a Warszawą. Dzieje się to zwykle, kiedy jedzie kto z członków rodziny panującej, gdyż dla świty nie starczy koni pocztowych. Dzień podróży nie jest jeszcze naznaczony.

O reorganizacyi milutynowskiéj krążą różne pogłoski; między innemi i ta, że Królestwo podzielone ma być zamiast 5 na 10 gubernij.

— Do dziejów spraw włościańskich zamieszcza wychodząca w Poznaniu *Ost d. Ztg* następujący przyczynek:

„Na mocy cesarskiego ukazu z 2go marca (19 lutego) 1864 obowiązani są właściciele ziemscy w Królestwie Polskiem przedstawić rządowi tabele likwidacyjne gruntów i pastwisk przekazanych gminom wiejskim. Dla ułożenia takich tabel tudzież dla zapobieżenia ciągłym nadużyciom ze strony włościan, którzy uważają dworskie pastwiska za swoje własne i bez wszelkiego względu pasą na nich swe bydło, muszą właściciele wymierzać włościanom przekazane im pastwiska. Otóż takim wymiarom sprzeciwiają się wszędzie energicznie chłopi, którzy bądź z niewiadomości bądź nieufności mniemają, że wymiary mają na celu ich pokrzywdzenie, bądź też ze zuchwalstwa przeszkadzają takim wymiarom, aby i dalej bez przeszkody mogli korzystać z dworskich pastwisk; dopóki bowiem nie określono ściśle własności, dwory nie mogą zanosić do władz żadnych skarg. Otóż w skutek takiego stanu rzeczy przyszło z powodu wymiarów do wielkich ekscesów, a gwałty przez chłopów popełniane byłyby jeszcze większe przybrały rozmiary, gdyby czasami nie były zapobiegały im władze.

Przed kilkoma dniami miały się odbyć wymiary pastwisk w majątku położonym w Królestwie Polskiem hr. Taczanowskiego, szambelana króla pruskiego. W tym celu sprowadził zarządzca dóbr geometrę z Prus, bo w Królestwie o nich trudno; dla bezpieczniejszego zaś postępowania i uniknięcia zajść z chłopami zaopatrzył się jeometra w upoważnienie jeneralnej komisyi w Kaliszu a szczegółowo komisarza komitetu regulującego w Koninie do przedsiębrania wymiarów, a rządca dóbr otrzymał od naczelnika wojennego w Zagórowie rozkaz do wójta gminy, aby wymiary odbyły się bez wszelkiej przeszkody. Rządzca i jeometra udali się bryczką na miejsce wymiarów; gdzie już czekało ze 30 bab wiejskich, które usiłowały pochwycić konie, a przybyłych obsypywały obelgami. Woźnica zręcznie się wywinął i umknął przed babami. Wszelako to ich nie uspokoiło. Wziąwszy raz na kieł, baby nie dały się pohamować w swym zapale; jak furye z szybkością chartów — pisze korespondent do *Ost d. Ztg* — leciały one za bryczką umykającą przez pastwisko i zdążającą do wsi, z której były owe waleczne bohatyrki. Pokazało się, że baby, jak zwykle w takich razach stanowiły tylko straż przednią; we wsi bowiem czekało ze 20 chłopów na przybycie rządcy i jeometry. Jak wściekli przyskoczyli ku bryczce i chycili za cugle, usiłowali wyprządz konie, miotali obelgi na siedzących na bryczce rządcę i jeometrę, a podżegani od bab mieli ochotę przetrzepać „panów“ do czego jedna z najodważniejszych bab uderzywszy rządcę biczyskiem zrobiła początek. Baby uzbrojone były w miotły, powrozy, ożogi, itp. rekwizyta. Kilku chłopów usiłowało wywrócić wóz ale bezskutecznie. Na upoważnienie wydane przez komisarza komitetu regulującego również i na rozkaz Naczelnika wojennego nie tylko wcale nieważano, lecz jeszcze je sponiewierano. Zaledwie po godzinie powiodło się rządcy łagodnemi przedstawieniami, że wymiary nie uczynią im żadnej krzywdy, nieco uspokoić zaciekły tłum, a z tej chwili korzystał także woźnica, bo zaciąwszy konie uwiózł rządcę z jeometrą z pośród chłopów. Mapę i inne papiery, jakie miał ze sobą jeometra, przyaresztowali chłopi.

O wypadku doniesiono zaraz władzy w Zagórowie, poczem naczelnik wojenny udał się na miejsce czynu i kazał czterech najgłówniejszych prewódzców zawieść do Konina.

Niemcy.

Korespondent berliński do wiedeńskiej *Presse* donosi co następuje:

„Serdecznym stosunkom, w jakich W. ks. Oldenburski zostawał w ostatnich czasach z naszym dworem, nadaje sposób w jaki go przyjmuje dwór tutejszy, polityczne znaczenie, na które szczególniej tutejsza dyplomacya pewną zwraca uwagę. Spostrzeżono i to, że W. Książę naradzał się kilka razy nie tylko z królem i p. Bismarkiem, lecz, że i następca tronu był dlań uprzedzającym, czego dotąd doznawał z jego strony tylko ks. Augustenburski. W. Książę Oldenburski stał się punktem środkowym owego małego ale silnego stronnictwa, które codzień wstaje z twarzą ku Petersburgowi zwróconą a w osobie W. księcia Piotra Oldenburskiego widzi ajenta carskiego przeznaczonego na

---

gimi zaczął budzić Czurę, lecz ten spał twardo, jakby nieżywy. Bajana, córka Tamy, rzekła wtedy do starego Kary: „Nie modlisz się dość gorąco, dla tego zbudzić się nie może nasz zbawca. Pomódl się z głębi duszy, a wstanie.“ Tymczasem obecni chcieli gwałtem podnieść Czurę, ale sił im brakło, żeby nawet głowę jego poruszyć z miejsca. Widząc to Kara padł na kolana i modlił się serdecznie odmawiając *namaz* — Czura obudził się, podniósł się do połowy, ale nie mógł stanąć na nogi — modlitwa starca nie była dostateczną; dopiero gdy zbliżyła się Bajana, objęła młodzieńca ramieniem i pocałowała go, stanął na nogach. Zaraz zarzucono go pytaniami: kto jest, skąd przybywa? Nie nazwał się, tylko powiedział, że go ojciec wyprawił do Kary, swego dawnego przyjaciela. — „Możeś ty syn mego Nareka, który nie miał dzieci, i zginął gdzieś w stepie?“— Czura przyznał się kto jest, i uradowany Kara zaprowadził go w tryumfie do Kazania. Dżakaj i jego dzieci, dowiedziawszy się o tem, srodze bali się zemsty młodzieńca; lecz on dumny i wspaniały uspokoił ich, mówiąc: „Z moich rąk padło tyle tysięcy, nie będę się łakomił na jednego; przeciwnie, dziękuję Dżakajowi, że w skutek jego obrazy Pan Bóg pocieszył moich rodziców, i mnie im dał.“— Uścisnęli się więc i żyli w zgodzie. Na cześć Czury zabrzmiało w Kazaniu wesele, hulano i biesiadowano— aż nakoniec w dodanym orszaku wrócił nasz Batyr do rodziców, zabrał ich ze sobą, i przyjechał do Kazania, gdzie znowu na przyjęcie huczniejsze jeszcze wyprawiano toje czyli biesiady. „I ja tam byłem, dodawał Murzakaj opowiadacz stepowy — ze wszystkimi kumys piłem, a choć kapało z wąsów i brody, w gębie zawsze było sucho.“

Wcale to ładna kirgiska epos, pełna charakteru i kolorytu wschodniego. Przypomina ona w wielu rysach owe powieści o rycerzach Włodzimierzowego stołu, gdzie jeszcze tęźsi są bohatyrowie, bo żywcem wyskakują z łona matki i biją tysiące nieprzyjaciół... z różnicą, że nie są tak wspaniali względem nieprzyjaciół, ani tak delikatni względem rodziców, jak Czura. W każdym razie w *drewnych stichotworeniach* rosyjskich żywioł mongolski przemaga tak mocno, że ów Włodzimierz ze swemi rycerzami wygląda, jak niezgrabna reminiscencya króla Artusa i rycerzy okrągłego stołu... Podanie to musiało się zapewne bardzo późno urodzić, i dla tego przypięte do mongolizmu wygląda jak kwiatek przy kożuchu.

Wracając do akwafortów p. Bronisława Zaleskiego, mielibyśmy prawo zazdrościć stepom kirgizkim, że je tak jenialnie umiał pochwycić przy całej ich monotonii, i jałowości... O ileżby więcej rylec jego znalazł natchnienia, gdyby tak przyszło mu studyować fizyonomię naszego kraju ze wszystkiemi odmianami, z całą rozmaitością charakteru okolic! Byłaby to praca pierwsza w swoim rodzaju i nader wdzięczna — dotąd bowiem pejzażyści nasi więcej zwracali uwagi na malowniczość widoku, na jego historyczność, niż na samą naturę i na te odrębności, jakiemi nacechowała każdą część ziemi wraz z jej mieszkańcami i siedzibą. — Sądząc podług tego, co p. Bronisław Zaleski zrobił dla niewdzięcznych stepowisk kirgizkich, nie znam nikogo, ktoby lepiej i trafniej mógł wystudyować rylcem wszystkie pejzażowe motywa tworzące charakterystykę ziem dawnej Polski.

Jak powyższe dzieło o Kirgizach, tak wiele innych wymownie świadczą, że znajomość cudzych krajów i studia nad niemi zaczyna ją tworzyć u nas osobną gałąź piśmiennictwa do niedawna bardzo jeszcze ubogą. Rozsypanie się tułaczów i wygnańców po całym świecie stworzyło tę, tyloma nieszczęściami i łzami okupioną literaturę. Jeżeli jednak cała wykształceńsza ludność polska przeszła przez dobrowolne i przymuszone podróże, to zato wu lud nasz wiejski wcale nie ma pociągu do dalekich peregrynacyj. Boruń może być cytowany jako fenomenalny wyjątek, i to jeszcze nie podróżuje on ani z ciekawości, ani dla przyjemności, tylko z pobożnej intencyi do Jerozolimy i Rzymu. Radziwił Sierotka, pierwszy z naszych turystów, także rozpoczął od ziemi świętej. — Wszakże przewidzieć łatwo, że wieśniak stając się zamożniejszym i oświeceńszym, zapragnie kiedyś widzieć zagranicę i podziwiać osobliwości obczyzny, w których oby umiał lepiej wybierać, niż warstwy przodkujące mu oświatą!— Tymczasem, żeby jego marzeniom (jeżeli marzy?) przyjść w pomoc, a może i pobudzić do wyłamania się z rutyny ciasnych nawyknień, napisał Walery Wielogłowski dla ludu wiejskiego *Podróż po szerokim świecie.* Pomysł bardzo trafny; opowiada, gdzie co widział dobrego w gospodarstwie, przemyśle, obyczajach, opowiada po prostu, do przekonania i pojęcia; a bynajmniej nie stara się nęcić obrazami przepychów cywilizacyi, żeby głowę zawrócić, zmysły podrażnić, i wlać niepokój w cichą duszę; przeciwnie podnosi te strony cywilizacyi, które u nas z pożytkiem zastósować się dadzą, byle praca przyszła im w pomoc. Szczególniej pokazuje w przykładach, do jakich rezultatów doprowadza rządność gospodarcza, niemarnowanie darów bożych, umiejętne pozbywanie płodów ziemi, wyrobów pracy — zgoła na rozmaity sposób umie wykazywać jak na dłoni, czem u nas grzeszą, a czem możnaby się dźwigać z ubóstwa i upadku. W jednym takim przykładzie opowiada o spławnym kanale w Niemczech wykopanym przez współkę zawiązaną nie już między bogatszymi mieszkańcami, ale nawet między włościanami. „Znam takich chłopów, co wzięli dla każdego dziecka po pięć akcyj, to jest każdemu za pięćset talarów; a że ten, którego znam, ma czworo dzieci, przeto wziął tych papierów na ten kanał za dwa tysiące talarów, to jest za cały swój majątek w gotowiźnie; dzisiaj mu zaś przyrosło drugie tyle i każde dziecko będzie miało po tysiąc talarów.“ U nas czyżby kto potrafił namówić chłopa, żeby do jakiejkolwiek spółki przystąpił? Wolałby te pieniądze wsypać w garnek i w sadzie głęboko zakopać, aby ich nie znalazł i aby tam spleśniały. W rzeczy samej chłop jeszcze zakopuje pieniądze, nie znając korzyści z obrotu kapitałów; ale bądźmy w tej mierze sprawiedliwi, gdy między klasami wykształconemi pojęcia o korzyściach asocyacyi kapitałów są jeszcze nader niedojrzałe. Że człowiek ciemny grosz zakopuje, nic w tem dziwnego — lecz że u wykształconych nie wyrobił się duch przedsiębiorczy za pomocą skupienia kapitału i pracy, to podobno najsmutniejszy objaw.— *Podróż po szerokim świecie* może być bardzo pożytecznie czytaną, nietylko przez prostego chłopka, któremu się na niejedno oczy otworzą, ale i przez wyższe warstwy, które choć bardzo wiele wiedzą i umią, i o tem wszystkiem dawno słyszały, przecież trudno im wyjść ze starego trybu i do nowych położeń stósować nowe sposoby praktycznie. Przysłowie: kiedy pieska biją, lewek się boi — dałoby się tu obrócić: Chłopom daje naukę, aby możnych i oświeconych na dobrą drogę naprowadzić. — I zaiste; ta podróż po szerokim świecie, gdzie autor oprowadza czytelnika po Szląsku, Niemczech, po Belgii i Francyi ma urok nie w opisach nadzwyczajnych awantur i osobliwości, ale w tem trafnem przedstawieniu i ocenieniu najprostszych rzeczy, do czego potrzeba mieć tylko spory zasób znajomości praktycznej życia i wiele zdrowego rozumu — czyli, dwie bagatele, które na nieszczęście tak wyszły dziś z używania, że do rzadkości należą.

Długi, długi czas, jak archeologia, robiąca przez kilka lat wiele hałasu, nito jaki artykuł mody, (bo któż nie bawił się w archeologa!) nie dawała znaku życia.... Czyżby już poodkrywała wszystkie tajemnice przeszłości, i nie mając co robić, zamknęła na klucz swoją świątynię Sybilli? Być może; z temwszystkiem, zdaje mi się, że to była raczej gorączka kollektorska wyszukiwania i gromadzenia najróżnorodniejszych przedmiotów bez wielkiego braku i znajomości, jedynie w tej intencyi, żeby to lub owo nie uległo zapomnieniu, przechowało się bodaj w dorywczym opisie lub rysunku, i kiedyś posłużyło jakiemu specyalnemu badaczowi i znawcy do pracy, jeżeli nie zupełnie wyczerpującej jaki przedmiot, to dającej mu naukową podstawę.

Po kilkoletnim tedy wypoczynku powołanych i niepowołanych archeologów, spotykamy się z pracą archeologiczną noszącą cechę prawdziwego znawstwa, sumiennego badania, i tej dociekawczej bystrości, która tak samo niezbędna jest dla archeologa, jak natchnienie dla poety. Zapowiedź tę stosuję do autora pisma: *Nasze zabytki*, Teofila Żebrawskiego, który tyle rzetelnych zasług położył w rozmaitych gałęziach naukowych badań. W pierwszym zeszycie, wydanym bardzo ozdobnie, in 4to, znajdujemy nader zajmujący i dla nauki ważny traktat *O pieczęciach dawnej Polski i Litwy*, który w zeszycie tym doprowadzony jest do królowej Jadwigi (włącznie). W dalszych, autor dojdzie do Stanisława Augusta, a przeszedłszy pieczęcie królewskie i rodzin królewskich, obejmie pieczęcie: ziem, województw, miast i różnych dostojników koronnych — a tak będziemy mieli kompletne, systematycznie ułożone dzieło o naszej sfragistyce, umiejętności będącej pomocniczką historyi i numizmatyki, wreszcie mającej związek ze sztuką pod względem dawnych ubiorów, zbroi, sprzętów, ozdób architektonicznych. Ścisłość dat towarzysząca najdawniejszym znanym pieczęciom, ma jeszcze tę korzyść, że prawie dziesiątkami lat daje świadectwo o tych wiekach, z których nie zostało żadnego prawie zabytku. Pieczęcie więc są najrzetelniejszymi świadkami starożytności naszej; często też badacz odkryje w nich taki szczegół, jakiego mu nie dostarczy nawet współczesny kronikarz. — Pomimo więc, że wiele zaginęło pieczęci— bądź przez pożary, bądź przez nowoczesnych amatorów, którzy je odrzynali od dyplomów — dochowało się przecież tyle, że można jaką taką całość ułożyć. Najdawniejszą ze znanych jest pieczęć królowej Ryxy żony Władysława II z r. 1054. — Tu nastaje luka przeszło stóletnia i dopiero od Leszka Białego rozwija się nieprzerwany ich szereg. Korzystał p. Żebrawski z poszukiwań sfragistycznych Kielesińskiego, który mnóstwo odrytował pieczęci, także Strończczyńskiego i Vossberga; z tem wszystkiem w jego dziele spotykamy pieczęcie nieznane poprzednikom, między innemi: pieczęć Leszka Białego, ś. Salomei, ś. Kunegundy, Władysława Łokietka jako księcia Krakowskiego i Sandomirskiego, i jego pieczęcie majestatowe, niemniej trzy pieczęcie Elżbiety Łokietkówny, matki króla Ludwika. Za zasługę niemniejszą poczytać mu należy, że sprostował napis, który przez kilka wieków, zacząwszy od Długosza, mylnie był przytaczany. Zamiast bowiem: *Reddidit ipse Solus* (inni: *suis*) *Victricia Signa Polonis*, czytać należy: *Reddidit ipse potens Victricia Signa Polonis*, co tworzy i sens prawdziwy i dobry hexameter. — Wprawdzie jedyna pieczęć, jaka jest, znajduje się w tem miejscu uszkodzoną, ale zawsze tyle zostało, że widać kawałek litery *P.* i *O.*, a tyle miejsca zostaje, ile trzeba na pomieszczenie brakujących liter.

Drugą połowę zeszytu Igo zajmują *Rozmaitości:* autor poświęcił je opisaniu zabytków zburzonego kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie.

Kilkanaście tablic chromolitografowanych przedstawiających pieczęcie, dodaje ceny tej szacownej pracy, która niezawodnie za granicą zwróci na siebie uwagę tak pojedynczych badaczów, jak ciał uczonych.

rozszerzanie wpływu moskiewskiego po Niemczech.

W kołach dyplomatycznych nie wątpią, że w stosownej chwili uczyni p. Bismark zadość rosyjskim życzeniom przez to, że pozwoli ks. Gorczakowowi uczynić dywersyą przeciw Austryi. Ale wątpią, żeby p. Bismark uważał tę chwilę za nadeszłą, ponieważ utrzymują, że p. Ubrył wręczyć miał w ministerstwie spraw zagranicznych notę z projektem do załatwienia sprawy, który trudno żeby mógł liczyć na przyzwalającą odpowiedź p. Bismarka.

Wprawdzie miał ks. Gorczaków nadmienić, że przelanie praw dziedzicznych na W. ks. Oldenburskiego mogłoby nastąpić w formie dokumentu; ale równocześnie miałyby Prusy ze swéj strony zrobić koncesye, które znacznie są oddalone od zamiarów p. Bismarka. W kołach ministeryalnych dodają, że „są wszystkie znamiona zobowiązania się naprawdę między Prusami i Austryą“ i że rząd pruski w danéj chwili potrzebuje Północy i Zachodowi zrobić tylko owe ustępstwa, aby mieć po swéj stronie silne przymierza albo mocarstwa neutralne.“

Włochy.

W chwili, gdy p. Vegezzi przybył do Rzymu, aby kończyć układy ze Stolicą śtą, pojawiają się po dziennikach różne nowe wersye tyczące się obustronnych stosunków Papieża i Króla. Wymienimy tu niektóre: A naprzód donoszą, że rozwiązanie parlamentu włoskiego nastąpi niebawem, iżby nie było potrzeby przedkładać mu do potwierdzenia umowy, jaka zapadnie. Przed rozpoczęciem zaś nowych wyborów król ogłosi manifest, i w nim obwieści zasady umowy ze Stolicą Apostolską. Nie potrzebujemy przypominać, że rozwiązanie parlamentu uważaliśmy za nieuniknione, ale że nie wcześniej ono nastąpi, aż układ podpisanym będzie. Albowiem nie można już dziś naznaczyć daty podpisu, a konstytucya zastrzega, ile czasu upłynąć najwięcej może między rozwiązaniem Izby, rozpisaniem wyborów, a zwołaniem Izby nowej. Przyszła zaś Izba wtedy dopiero mogłaby przynieść żywioły więcej przyjazne Rzymowi, gdyby wybory do niej odbyły się z udziałem duchowieństwa. Aby udział ten mieć zapewnionym, potrzeba, aby układy między Rzymem a Florencyą przyszły do skutku. Dopóki więc to nie nastąpi, rozwiązanie Izby byłoby przedwczesnem, a mogłoby na złe się obrócić dla dzisiejszej polityki gabinetu włoskiego.

Do *Gazety Augsburskiej* piszą z Wiednia, oprócz wiadomych już powszechnie rzeczy pod względem układów z Rzymem, że król nie tylko upoważnił Vegezzego, aby zaniechał żądania co do składania królowi przysięgi przez biskupów w prowincyach niegdyś papieskich, lecz, że nie będą do niej obowiązani biskupi księstw anektowanych. I to już dawno wiadomo było, i nawet p. Vegezzi przyjął podobno ten warunek. Ale *Gaz. Augsb.* dodaje, że w zamian za to Papież przystaje na zmniejszenie liczby biskupstw. Aby takowe wykonać, potrzeba ogłosić bullę zmieniającą podział territoryalny; przy czem ma być ominiętem to wszystko, coby zakrawało na uznanie królestwa włoskiego, choćby pośrednio. Nawet faktyczne zwierzchnictwo króla wtedy dopiero uznałby Papież, gdyby zdetronizowani książęta zrzekli się praw swoich, czego oni oczywiście nieuczynią. Nie zgadza się jednak z tem twierdzeniem dalsze doniesienie tego korespondenta, a mianowicie, że dwór rzymski zamierza wejść w porozumienie się co do tego, aby król włoski został uznanym za lennika Stolicy Apostolskiej pod względem krajów niegdyś papieskich, w imieniu swojem i swoich następców. Sprawa ta jednak nie zostaje w bezpośrednim związku z obsadzeniem 101 wakujących biskupstw we Włoszech. Co się tyczy konwencyi wrześniowej, gabinet papieski wtedy tylko przyjąłby ją, gdyby mocarstwa katolickie wzięły na siebie rękojmię jej wykonania. Hiszpania i Portugalia zgodziły się na to żądanie; Austrya zaś nie.

Inne doniesienia mówią, że ugoda ma zawierać to 5, to 10, to 25 artykułów czy punktów. Jeden z dzienników podaje nawet pierwszy dział tego z dwóch połów złożonego dokumentu, jakoby dosłownie, a drugiej połowy treść. Ma to być wszelako dopiero projekt włoski. Pierwsza część odnosi się do stanowiska Papieży względem Włoch, i ma być następującej osnowy:

1) Gdy forma kościoła katolickiego jest w rzeczy samej monarchiczną, przeto Głowa jego, Ojciec ś. w Rzymie ma być niemniej w tym swoim charakterze szanowany i czczony, podobnie jak inny monarcha tej ziemi;

2) Papież rzymski używa przeto najrozciąglejszej nietykalności swojej uświęconej osoby;

3) W najrozciąglejszym zakresie działania swojej juryzdykcyi duchownej posiada on zupełną i nieulegającą zmianie niepodległość w obec wszelkiej władzy politycznej i rządowej tak dobrze ze względu na kościół swój w Rzymie i jego obręb, jak również pod względem tego wszystkiego, co się tyczy całego świata katolickiego;

4) Kolegium święte kardynałów uważanem być ma jak przedłużenie władzy papieskiej; odpowiednio zatem do tego każda przewielebność obleczona purpurą stanowi część majestatu papieskiego i jest zarówno jak Ojciec ś. nietykalną i nieodpowiedzialną;

5) Kardynałowie mieszkający w Rzymie, jeżeli się temu sami nie sprzeciwią, są z urzędu swego senatorami królestwa;

6) W razie osierocenia Stolicy ś., konklawe jest zupełnie wolnem, niezawisłem i nietykalnem, jak również wszyscy ci, którzy są niem objęci, aby dać kościołowi nową głowę;

7) Ojciec ś., jako też kolegium śte podczas osierocenia stolicy papieskiej mają prawo wysyłania misyonarzy, nuncyuszów, internuncyuszów, legatów wszędzie i o każdej porze, we wszelkiej sprawie kościelniej, a wszystkie te osoby przez Stolicę ś. wysyłane są nietykalnemi, jeśli nie przekroczą pełnomocnictw swojego duchownego urzędu;

8) Wszyscy księża katoliccy i ludzie świeccy, dysydenci, wierni i niewierni, którzy w sprawach nieświeckich do niego się udać pragną i udają, mają wolny przystęp nie tylko odpowiednio do praw królestwa, lecz pod szczególną tych praw opieką.

9) Ojciec ś. jest swobodnym właścicielem, to jest za zgodą jego i państwa ustanowiony będzie rzeczywisty nieruchomy majątek, któryby wystarczał na opędzenie wszystkich potrzeb Papieża i jego dworu, i wolnym będzie od wszelkiego mięszania się weń rządu, wolnym od wszelkich ceł, opłat i ciężarów każdego rodzaju. Wykluczonem zostaje jedynie prawo przytułku, jako zbyt przeciwne prawu pospolitemu. Seminarya, kolegia narodowe, kolegia obcych misyj i wszystkie dykasterya duchowne pozostają nadal bądź tam gdzie dotąd istnieją, bądź też, gdzieby Papieżowi podobało się je przenieść. Oficyum ś. może nadal istnieć jedynie jako kongregacya duchowna, czuwająca nad utrzymaniem artykułów wiary, ale nie jako trybunał, potrzebujący zewnętrznej pomocy i siły.

10) Papież nakoniec może wydawać z stolicy swojej w zupełnej swobodzie bulle, breva, encykliki, allokucye, cenzury i wyroki czysto kościelnej natury, w czem atoli wykluczony zostaje wszelki przymus zewnętrzny i odwoływanie się do ramienia świeckiego. Słowem, Papież w pełnieniu swojej władzy duchownej i kościelnej nie jest zawisłym od żadnej mocy ludzkiej. Również jego władza prawodawcza i sędziowska we wszystkich sprawach dogmatycznych i duchownych jest zupełnie niezawisłą, ktobykolwiek i z jakiegokolwiek powodu by jej wzywał.

Na tem kończy się ów projekt włoski w pierwszej swojej części. Powtarzamy go wprawdzie, lecz nie możemy wiedzieć, o ile jest prawdziwym, tudzież o ile jest rządowym.

Druga część tego projektu odnosząca się do stanowiska Papieża względem duchowieństwa włoskiego, mieści także 10 punktów w sobie, a te są tylko w streszczeniu podane. Mówią one, że rząd włoski obowiązuje się odpowiednio do zasady: „wolny kościół w wolnem państwie“, szanować prawa kościelne i ustawy kanoniczne i znieść to wszystko, coby tylko wolność kościoła ściésniało tak w formie istniejących ustaw, konkordatów, jak przepisów, przywilejów i zwyczajów. Związki między episkopatem i duchowieństwem a Stolicą apostolską zupełnie są wolne. Zwoływanie koncyliów dyecezyalnych, prowincyonalnych i ekumenicznych odbywa się niezależnie od mieszania się władz świeckich. Biskupi dozorują wyłącznie wychowanie młodzieży po seminaryach. Duchowieństwo może zakładać szkoły dla młodzieży świeckiej obok zakładów naukowych publicznych i gminnych, pod warunkiem stósowania się do ogólnych przepisów. Wolność ambony jest zupełną, o ileby takowa nie zagrażała naruszeniem spokojności publicznej. Ani rząd ani żadna zwierzchność świecka nie mogą się mieszać w juryzdykcyę duchowną. Wybór biskupów odbywa się podług przepisów kanonicznych, bez proponowania lub mianowania rządowego i bez roszczenia sobie z tego tytułu prawa ze strony rządu. Stowarzyszenia kościelne, bractwa religijne używają tych samych swobód, jakie służą świeckim stowarzyszeniom, przy czem jednak rząd zastrzega sobie prawo uznania stowarzyszenia, jako osoby moralnej. Między Stolicą apostolską a rządem zapadnie umowa co do majątku nieruchomego lub ruchomego, przeznaczonego na utrzymanie episkopatu i duchowieństwa dyecezyalnego.

Szwajcarya.

Rada związkowa postanowiła w sprawie wychodźców polskich, co następuje:

1) Odtąd udzielać będzie kasa związkowa wsparcia tylko wszystkim chorym i rannym Polakom. 2) Wsparcie na podróż w obrębie Szwajcaryi pobierać mogą Polacy tylko do 15go czerwca. 3) Wsparcie na podróż za granicę tylko do końca tego miesiąca. 4) Z końcem tegoż miesiąca całkiem ustają zapomogi dawane wychodźcom z kasy związkowej; udzielać więc jej mogą tylko rządy kantonalne. Wszelako nie może żaden rząd kantonalny nasyłać samowolnie innym kantonom, bez ich pozwolenia, polskich wychodźców.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 czerwca. JEks. Namiestnik Galicyi Fmpor. bar. Paumgartten, który przybył wczoraj wieczorem z podgórskich okolic do Krakowa, odbywał dziś przegląd wojsk, a następnie zwiedzał niektóre uwagi godniejsze kościoły tudzież bióra urzędów. O godz. 4tej dawał dla niego p. Radca nadworny Merkl, naczelnik Komisyi namiestniczej, obiad na którym znajdowali się przełożeni władz cywilnych i wojskowych, biskupi, rektor uniwersytetu i kilku obywateli wiejskich i miastowych. O godz. 7ej Namiestnik pojechał na strzelnicę, gdzie go członkowie Towarzystwa strzeleckiego oczekiwali.

— D. 24 czerwca odbędzie się we Lwowie losowanie posagów dla ubogich dziewcząt z zapisów Jana Antoniego Łukiewicza na złr. 3680, Wincentego Łodzia Ponińskiego na złr. 600 i 300, i Elżbiety Czarkowskiéj na złr. 117. Zgłosić się należy o możność przystąpienia do losowania do ksieni klasztoru św. Kazimierza we Lwowie i proboszcza parafii św. Mikołaja tamże, z dowodami, metryką chrztu, świadectwem ubóstwa i moralności przez właściwą parafię stwierdzonemi. Podania zaś ze strony rodziców i opiekunów winny być zanoszone do Namiestnictwa we Lwowie najdalej do 16 czerwca.

— We wtorek po Świątkach odbyło się posiedzenie Oddziału nauk moralnych Towarzystwa Naukowego; na którem X. kanonik Pękalski odczytał dalszy ciąg pracy swej o zakonie Kanoników Stróżów grobu Chrystusowego, a jeden z członków komisyi zajmującej się wykazaniem błędów zakażających czystość języka polskiego zdawał sprawę z postrzeżeń przez tę komisyą poczynionych.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, w Mielnicy w obwodzie czortkowskim staw, na 10 morgów rozległy i dwa do trzech sążni głęboki, znikł nagle w d. 29 maja przed południem wraz z rybami w ciągu kilku godzin. Po bliższem rozpatrzeniu się dostrzeżono otwór, parę sążni średnicy mający i niezmiernie głęboko w ziemię wchodzący, którym woda odpłynęła, zapewne do pobliskiego Dniestru. Zjawisko to zasługiwałoby na bliższe zbadanie, bo jeżeli do Dniestru woda uszła, to otwór którym odpłynęła musiał teraz dopiero powstać; następnie, należy zbadać jaki zachodzi stosunek między wysokością powierzchni Dniestru i powierzchni stawu.

— Dnia 7go czerwca zachmurzenie było dosyć zmienne. Wiatr panował przeważnie zachodni. Temperatura dnia tego doszła od 10°,0 do 18°,0. Stan barometru wysoki ale także zmienny. Dnia 8go czerwca o godzinie 6tej zrana wskazywał 331''',11; termometr 10°,8 R.

— W piątek dnia 9go czerwca, S. Felicyana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pożary i straże ogniowe.

Mnóstwo pożarów dotknęło kraj nasz w dwóch ostatnich miesiącach. W kwietniu dnia prawie nie było od téj klęski wolnego, maj zaś ogromem szkód zrządzonych pozostanie pamiętny. Podajemy tutaj zestawienie ważniejszych przypadków, mianowicie tych, w których bądź całkowicie bądź częściwo zaangażowane było krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Dnia 1	kwietnia	spłonęła stodoła w Ułazowie,
2	„	karczma z szopą w Jaśniskach,
3	„	stajnia w Dalniczu,
4	„	stodoła z młocarnią w Piadykach,
7	„	karczma w Nienowicach,
8	„	zboże, dom i stajnia w Boberce,
9	„	w Dęblinie: spichrz, 3 szopy, stodoły, młocarnia, tudzież zboże w snopach i w ziarnie,
12	„	kuchnia dworska w Sośnicy,
15	„	karczma w Łapszycach,
17	„	browar z budynkami w Zagrobeli i budynki huty w Hucie Rohaczyńskiéj,
18	„	karczma w Sielcu i karczma w Zohatynie,
19	„	karczma w Staniątkach,
20	„	dom w Miłocinie,
21	„	młyn amerykański w Łodygowicach, dom w Płaszowie, i kuźnia w Czarnym Potoku,
22	„	leśniczówka w Tuchowie, dom i kuźnia w Racławicach, i młyn w Poluchowie,
23	„	karczma w Nadybach, karczma w Żuklinie i uszkodzony został młyn w Pogorzycach,
24	„	budynki gospodarskie w Winnem, stodoła w Lackiéj Woli, karczma w Skowierzynie, karczma w Krzyżu,
25	„	uszkodzoną została gorzelnia w Milnie, a spłonął dom i stajnia w Rudniku i budynki gospodarskie w Wysokiéj,
26	„	zgorzały budynki w Boniowicach i dom z ruchomościami w Grąziowéj,
27	„	budynki wiejskie w Prądniku Czerwonym,
28	„	koszary w Winnikach, tudzież budynki i bydło, własność OO. Dominikanów z Jezupola w Uzinie,
29	„	budynki gospodarskie w Słowikowéj.

W miesiącu maju zaś, oprócz pomniejszych pożarów: w Pagórku, Tarnowie, Kluzowie, Czechniach, Chlipli, Doliniauach, Niskołyzach, Bolęcinie, Pogorzycy, Smólnie, Sarzynie, Jabłonowie i innych — nadewszystko dotkliwe straty zrządziły pożary ośmiu miast:

8 i 9	maja	w Brodach zgorzało 16 domów,
12 i 13	„	w Kołomyi 354 domy i 190 budynków gospod.
19	„	w Horodence 340 domów (większa połowa miasta),
19	„	w Bełzie przeszło 100 domów,
22	„	w Rohatynie 38 domów,
23	„	w Kulikowie przedmieścia całe,
24	„	w Tarnopolu 30 kamienic,
24	„	całe prawie handlowe miasteczko Radomyśl, z którego tylko kilka domostw ocalało.

Wobec tak licznych dowodów nieostrożności i braku sił ratunkowych, widzimy się w obowiązku zwrócić uwagę czytającego ogółu na potrzebę środków zaradczych i szerzej nieco ważny ten przedmiot rozebrać. Zadanie zabezpieczenia własności od szkód pożarnych, rozpada się na dwie gałęzie czynności: 1) zabieganie wybuchowi ognia, 2) przytłumienie go szybkie, jeżeli pomimo wszelkich ostrożności przecie wybuchnął. Jak w jednem tak w drugiem, pierwszy obowiązek dotyczy państwa a więc władzy rządzącej, w obu jednak, bez gorliwego współudziału pojedynczych, siły jej nie są wystarczające. Pierwszego punktu dotyczące policyjne przepisy ogłasza władza, a treścią ich jest tak w budownictwie jak i gospodarstwie domowem ogień od materyałów palnych odgradzać, i te ostatnie w miastach zwłaszcza, o ile możności z budownictwa wykluczać. Za pomocą organów policyjnych przestrzega władza wykonania tych przepisów, które mniej lub więcej surowe dziś już w każdem cywilizowanem państwie istnieją, a mamy ślady, że i dawno już u nas w niektórych miastach istniały. Jako przykład niechaj wolno nam będzie przytoczyć wyjątek z starych akt miejskich *Anno Domini 1625*, gdzie między innemi przestrogami czytamy: „.....*Browary niechaj nie będą ieno nad wodą, dobrze zbudowane y opatrzone y oblepione. A u któregoby się w browarze pokazał ogień, y nie miał zawsze w kadziach wody gotowej do gaszenia ognia, także gdzieby wytartych kominów nie było, y trzaski u Bednarzów, y piece nieoprawne u Piekarzow, których w mieście bydź niema; y gdzieby się w mieście ogień pokazał, tedy ten Burmistrz ma być ścięty bez miłosierdzia, a dobra iego confiscowane, połowica na szpital połowica na kościół farny bydź maią....*“

podpisano *Castell. Sendomier* *).

Dzisiejsze prawa, więcej szczegółowe co do rzeczy samej, względniejsze są dla burmistrzow, — burmistrze natomiast względniejsi czasem dla ognia. Głośnem było niezbyt dawno odkrycie, iż strażnik na wieży ratuszowej w...... siedzący, miał polecenie, skoro ogień spostrzeże, zejść po cichu na dół, obudzić burmistrza, i dopiero za powrotnem wdrapaniem się na wieżę dać głośne hasła pożaru. Celem tej półgodzinnej często urzędowej zwłoki miało być, aby jenerał za przybyciem w miejsce pożaru, zastał tam już gorliwego burmistrza!

Dziś chwała Bogu nie słychać o takich burmistrzach, a jednak wsie i miasta się palą, ratunek przybywa zwykle za późno; a choćby i wcześnie, tak bywa niedołężny, że ognia opanować nie umie. Dwa ztąd nastręczają się wnioski: że wszelkie środki ostrożności, jakkolwiek mogą zmniejszyć liczbę pożarów, nigdy zupełnie nie są w stanie złemu zapobiedz; i że brak nam straży ogniowych. Pierwszego dowodzi nam statystyka, stwierdzając cyframi istnienie jakichś z góry nakreślanych a niezbadanych reguł, i wykazując, że zarówno jak w niezawisłej ściśle od woli człowieka dorocznej liczbie urodzeń, śmiertelności, samobójstw, gradobić i wichrów, tak i w liczbie klęsk pożarnych panuje w świecie jakaś regularność, która wolą i siłą ludzką złamać się nie da. Ciekawe to i pouczające spostrzeżenie, że wielkie krajów obszary w liczbę biorąc, co rok prawie tę samą cyfrę przypadków ognia napotykamy i zawsze w podobnym stosunku przyczyn jego powstania. Czyżby co rok *równa* ilość podpalaczy, nieostrożnych i niedbałych rodzić się miała? Bądź co bądź, przekonanie o tej prawdzie jakkolwiek nie wyklucza środków ostrożności przedwczesnych, podwaja w każdym razie ważność drugiego punktu naszego, to jest potrzebę obrony skutecnej przy już wybuchłym pożarze. (D. n.)

*) Mikołaj Spytek Ligęza de Bobrek, kasztelan Sandomierski etc. dziedzic m. Rzeszowa.

Andrychów 31 maja. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·80, żyto 2·60, jęczmień 2 10, owies 1·50, groch 0·00, bób 0·00, proso 2·60, tatarka 0·00, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·20, słoma 0·80, konicz na paszę 0·00.

Głogów 2 czerwca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·03, żyto 2·20, jęczmień 2·05, owies 1·53, groch 0·00, bób 0·00, proso 0·00, tatarka 0·00, kukurydza 0·00, ziemniaki 1·60, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie 6·00, siano (za cetnar 0·00, słoma 0·00, konicz na paszę 0·00.

Pilzno 1go czerwca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·10, jęczmień 2·10, owies 1·20, groch 0·00, bób —, proso 0·00, tatarka 0·00, kukurydza —, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 4·50, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·50, konicz na paszę 000.

Wojnicz 3go czerwca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·90, żyto 2·12, jęczmień 2·20, owies 1·35, groch 2·85, bób 0·00, proso 0·00, tatarka 1·70, kukurydza 0·00, ziemniaki 1·05, drzewo twarde (za siągę) 6·80, miękkie 5·60, siano (za cetnar) 1·00 słoma 0·45, konicz na paszę 0·00.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 7 czerwca. Podczas przyjmowania szlachty, J. C. Mość na przemowę Prymasa, który w imieniu wszystkich składał zapewnienia wierności i serdecznego przywiązania, odrzekł następującemi słowy: „Cieszy mię, że widzę przed sobą tylu celujących synów rycerskiego narodu. Stan, którego jesteście członkami, zawsze się odznaczał znakomitemi cnotami politycznemi, wiernością i przywiązaniem do monarchy. Cnoty te żyją również w Was niewątpliwie. Oczekuję przeto z pewnością po waszej wierności i przywiązaniu, że dopomożecie mi w dokonaniu bliskich postanowień dobro kraju na celu mających. Bądźcie przekonani o mojej serdecznej przychylności i mojem szczerem zaufaniu, i przy tej sposobności jak i przy każdej innej bądźcie tego pewni“. Na podziękowanie prezesa Akademii hr. Desewffy zapewnił N. Pan w łaskawych słowach, że i w przyszłości Akademia węgierska może być pewną opieki królewskiéj. Pod przewodem Prymasa przyjmował N. Pan deputacyę Ostrzyhomską, deputacye 12 komitatów, miast Debreczyna, Keczkemetu, Koszyc, W. Waraździnu, tudzież deputacye Izb handlowych Temeszwaru, Koszyc i W. Waraździnu jakoteż siedmiogrodzkiego Towarzystwa rolniczego. Na wyścigach przy pięknéj pogodzie ukazał się N. Pan o 4éj popołudniu. Powitany z wielką czcią przez komitet Towarzystwa wyścigowego, udał się do wspaniale przybranéj loży dworskiéj i zabawił tam podczas pierwszéj gonitwy. Głośne okrzyki powitały przybycie Cesarza. Po pierwszéj gonitwie udał się Cesarz na arenę i pozostał tam przez cały czas wyścigów, rozmawiając najuprzejmiéj z zebraną tam szlachtą i innymi gośćmi· Trybuny były pełne do ścisku. Do koła tysiące ludzi zalegało plac. Cesarz wracał wśród okrzyków ulicami zapełnionemi ludem.

Berlin 7 czerwca. *Provinz. Corr.* pisze: Odpowiedź austryacka względem zwołania Stanów szlezwicko-holsztyńskich ma być teraz udzieloną rządowi pruskiemu. Zwołanie Stanów znacznie popartem zostało oczekiwaną zgodą Austryi na ostatnie propozycye pruskie. Kroki przygotowawcze, które musiały poprzedzić zwołanie Stanów, szczególniej zaś uzupełnienie wyborów, będą niebawem zarządzone. Tenże organ nazywa bezzasadnemi pogłoski o wystąpieniu ministra sprawiedliwości hr. Lippe.

Paryż 7 czerwca. Cesarz przybył 6go do Bony, a 10go oczekiwany jest w Paryżu. Izbie prawodawczej ma być przedłożony niebawem projekt względem rozległych robót publicznych w Algieryi. Sądzą, że napotka on na wiele oporu w Izbie nie tyle ze względu na rzecz samą, jak na umowę z przedsiębiorcami Frémy Talabot i spółka. Szef gabinetu Cesarza Maksymiliana p. Eloin, przybył tu z Brukselli i stanął w poselstwie belgijskiem, gdzie oczekiwać będzie powrotu Cesarza z Algieryi.

Londyn 7 czerwca. *London-Gazette* zawiera pismo lorda Russella do admiralicyi tej treści: Gdy wojna amerykańska skończyła się, przeto wszystkie okręty wojenne krajów południowych muszą wymijać porty angielskie, albo w ciągu miesiąca zostać rozbrojone.

Londyn 7 czerwca. Napoleon Bonaparte-Wyse wystąpi w okręgu wyborczym Waterford, jako kandydat do parlamentu. Z Aleksandryi donoszą, że spór między rządem egipskim a jinymi konsulami rosyjskim i włoskim zagodzony.

N. Pan zażądał od szlachty węgierskiej, aby mu dopomogła do wykonania postanowień, które wkrótce będą ogłoszonemi. W tej zapowiedzi jest jakby zmiana systemu rządowego, która nieomieszka odezwać się i w Pradze, gdzie silne stoi stronnictwo autonomiczne i szlacheckie. O innych prowincyach nie mówimy jeszcze. Życie publiczne nie objawia się w nich w tym samym kierunku, co w Węgrzech lub Czechach. N. Pan mówi w Węgrzech tylko po madziarsku, ubrany jest w mundur huzarski, i jest tam królem przedewszystkiem, to jest królem węgierskim. Wszystkie stronnictwa jakie rozdzielały naród węgierski, znikły w obec nowego pola, jakie się ich działalności otwarło; głoszą nawet, że Klapka wydał odezwę składającą broń rewolucyjną. Niewiemy, czy to prawdą, ależ główna rzecz, że się takie mniemanie zrodziło i wiarę znalazło. U stołu cesarskiego zasiadł gościem Deak: zgoda więc na całej linii. Jaki będzie wpływ tej podróży na obrady Izby deputowanych w Wiedniu? Dziś po tygodniowej przerwie, na nowo miało być jej posiedzenie.

Na wczorajszem środowem posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie poseł Dr Motty postawił następującą interpelacyę:

„Prezydyum naczelne W. Księstwa Poznańskiego odebrało ostatniemi czasy wielu młodzieńcom, którzy mieli udział w najświeższem powstaniu polskiem, nabyte już przez nich prawo jednorocznej służby ochotniczéj, a to z tem dołożeniem, że „na mocy postanowień zapadłych wyżéj, pozbawieni zostali za udział w rzeczonem powstaniu, w myśl § 129 instrukcyi o zastępstwie wojskowem z d. 9 grudnia 1858, kwalifikacyi moralnéj uprawniającéj przypuszczenie do jednorocznéj służby wojskowéj“. Następujące więc pytania stawiam p. Ministrowi: 1) Czy rząd królewski pochwala, i z jakich powodów pomienione postępowanie naczelnego prezydyum w Poznaniu? 2) Jeżeli nie, jakie kroki przedsięwziąść zamierza, aby sprostować to postępowanie pozbawione prawnéj podstawy?“

Dodać tu należy, że obowiązani do służby wojskowej poddani pruscy, jeśli się umundurują i uzbroją swoim kosztem, tudzież na swoim koszcie żyją, a posiadają przepisaną kwalifikacyę wykształcenia umysłowego, nie są obowiązani służyć trzech lat, lecz tylko rok jeden, w ciągu którego nie mieszkają w koszarach, zaciągać się mogą do pułku, do którego zechcą i czas od służby wolny poświęcać innym zatrudnieniom. Dla tego młodzież taka zwykła się zapisywać do pułków konsystujących w miastach uniwersyteckich i zwykle uczęszcza na uniwersytet w ciągu swéj służby. Prawa tego pozbawieni są tylko tacy, którzy się dopuścili jakiego czynu hańbiącego.

Dep. Molty umotywował interpelacyę swoją tem, że żaden przepis prawa nie wyklucza młodzieży za inny czyn jak za hańbiący, karany kryminalnie. Samo pociąganie do odpowiedzialności lub podejrzenie nie usprawiedliwia tego samowolnego kroku władz poznańskich. Dep. Jung poparł Mottego i nazwał usługi oddawane Rosyi przez Prusy „przekleństwem złego czynu“. Hr. Eulenburg minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że udział w powstaniu przeciw Rosyi jest czynem niemoralnym, a postępowanie władz poznańskich uważa za słuszne. Dep. Kantak zaprzeczył, aby minister odpowiedział na interpelacyę. ale minister nie czekał rozpraw, lecz wyniósł się ze sali. Interpelacya ta była tylko dopełnieniem odpowiedniej petycyi p. Moszczeńskiego, którą komisya sejmowa uchwaliła polecić do uwzględnienia rządowi. Cała Izba prócz *sześciu* deputowanych przyjęła wniosek komisyi.

Pod oddziałem „Włoch“ powtarzany mniemany projekt przedstawienia rządu włoskiego w Rzymie. Nie przykładamy żadnej wagi do tego aktu zbyt nacechowanego podrobieniem i nieznajomością stanowiska rządu włoskiego do Stalicy Apostolskiej, ale z obowiązku podaliśmy go dziennikarskiego, gdyż zaczyna on być przedmiotem rozbiorów dziennikarskich. Nasz rzymski korespondent donosi o powrocie Vegezzego do Rzymu i rozpoczęciu wkrótce dalszych układów.

Według doniesień z Nowego Jorku z 27 maja, otrzymanych dziś przez *N. f. Presse*, a które jutro przyniesie bióro Reutera, jak zwykle bywa, proces o zbrodnię stanu przeciw naczelnikom powstania, idzie w Washingtonie swoim trybem. Czy współwina Jeffersona Davisa w zabójstwie Lincolna będzie dowiedzioną albo nie, losu to jego pewnie nie zmieni, gdyż dostanie się pod szubienicę już za samą zbrodnię stanu. (Wszakże niedawno temu Lincoln traktował z nim, jak z równym sobie osobiście w Monroe! *Red. Cz.*) Nie ulega wątpliwości (?), że wiedział o napadzie na St. Albans i podpalaniu Nowego Jorku, tudzież innych niegodziwościach. Jenerał Sheridan przybędzie za kilka dni do Texas. Sprowadzi on najlepszą jazdę do tego kraju. Jenerał Kirby Smith, dowodzący wojskiem konfederacyi w Texas, zamordowany został przez Mac Kee majora wojsk swoich. Powodem sporu była spekulacya z bawełną. Najsurowsze środki zarządzone zostały przeciw wojskom skonfederowanym stawiającym opór w Texas, w przypadku jeśliby się nie poddały natychmiast; podobnież przeciw mieszkańcom, którzyby zachęcali je do dalszego oporu lub dopomagali im. Między rzeczami Davisa znaleziono dotąd 8000 dolarów, ale większa część skrzyń jego jeszcze (!) nie otwarta. Spodnica, krynolina, suknia kobieca i kapelusz w które przebrany był Davis, wystawione będą (!) na wielkim targu w Chicago na korzyść rannych żołnierzy (może je potem jaki Barnum kupi od rządu Unii, żeby z niemi jeździć po świecie *Red. Cz.*) Sekretarz stanu Seward rozpoczął na nowo urzędować. Gubernator Harris z Tennessee, stronnik powstania, został uwięziony. Znaleziono przy nim 600,000 dolarów pieniędzy skarbowych. Podobnież gubernator Karoliny północnéj Vance, schwytany i osadzony w warowni Monroe. Wychodźtwo do Meksyku trwa ciągle. W jesieni dopiero przybierze ono większe rozmiary, gdyż rozpuszczeni żołnierze zechcą wprzód zajrzeć do domu i załatwić swoje interesa materyalne. Sądzą, że wychodźtwo do jesieni wyniesie najmniéj 100,000 ludzi. Juaryści są niezmiernie czynni i codziennie rosną w siły. Na Rio grande ukazało się wiele statków wojennych Unii. Granica (między Texas i Meksykiem) silnie obsadzona wojskiem związkowem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 8 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa, minister Plener wniósł projekt ustawy względem operacyi finansowej na umorzenie należytości skarbowej do banku austryackiego i pokrycie potrzeb państwa na lata 1865 i 1866. Pożyczka 53,900,000 złr. jest niezbędnie konieczną; dalsze operacye kredytowe aż do maksymalnej wysokości 63 milionów złr. mają wtedy nastąpić, jeżeliby dobra skarbowe zastawione w banku lub oddane na pokrycie niedoborów za lata 1865 i 1866, nie zostały spieniężone.

Berlin 8 czerwca. W izbie deputowanych podczas rozpraw dzisiaj nad etatem wojskowym Minister wojny jenerał Roon odczytał oświadczenie całego ministeryum, które mówi, że odrzucenie przez Izbę projektu reorganizacyi armii sprowadzi jej dezorganizacyę i poniży postawę Prus. Rząd składa na Izbę deputowanych odpowiedzialność za szkody spaść na kraj mogące przez odrzucenie projektu rządowego. Pomimo tego oświadczenia Izba odrzuciła wielką większością wydatki na reorganizacyę żądane, stosownie do wniosków komisyi swojej.

Kursa. **Wiedeń** 8go czerwca wieczór. Kolej północna 1705. — Akcye kredytowe 181·80. — Losy z r. 1860 92·10. — Losy z r. 1864 83·75. — **Paryż** 8 czerwca. Renta 67·40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

OŚTRZEZENIE

Niniejszém oświadczam, iż nie upoważniłem nikogo do podpisywania jakichkolwiek weksli imieniem mojém, że za tém tylko weksle przeze mnie **własnoręcznie** podpisane płacić będę.

Gumniska d. 6 Czerwca 1865.

(2899-1-2) *Izabela Foks*

Nakładem Księgarni i Wydawnictwa Dzieł katolickich, naukowych i rolniczych

w KRAKOWIE

wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą dzieło pod tytułem:

Podróż po szerokim świecie,

czyli

jak jest gdzieindziéj, a jak u nas?

napisał dla ludu wiejskiego
Walery Wielogłowski.

Cena egzemplarza 30 centów — zaś w oprawie ozdobnéj z napisem: **„Nagroda pilności“** 50 centów.

Przy zbliżających się popisach szkolnych Księgarnia i Wydawnictwo dzieł katolickich jak i wszystkie inne księgarnie dostarczać mogą szkołom niższym następujących książek w oprawie ozdobnéj, z napisem: „Nagroda pilności:“

Ks. K. Antoniewicza „Czytania świąteczne,“ 1 złr. — „Listy w Duchu bożym,“ 1 złr. — Poezya tegoż 1 złr. — Darowskiego „Katechizm rolniczy“ 50 cent. — Ks. F. Gondka „Pielgrzymkę do ziemi świętéj,“ 1 złr. 80 cent. — „Historyę polską“ ułożoną przez pytania i odpowiedzi, z rycinami, 90 cent. — „Księgę natury“ 60 cent. — „Przygody Zosi,“ powieść 1 złr. — Ks. J. Szmurło, „Bajki i przypowiastki“ 50 cent. — „Trzy powieści obyczajowo-moralne,“ 1 złr. — Przez W. Wielogłowskiego: „Komornica czyli tajemnice życia wiejskiego“ 1 złr. 80 c. — „Podróż Borunia do Rzymu i Paryża“ 50 c. — Tegoż: „Pielgrzymka do ziemi świętej,“ 50 c. — „Żywot św. Izydora“ 60 cent. — „Zabawy świąteczne dla ludu,“ 45 c. — „Żywot św. Zity służebnicy“ 50 c. — „Żywot św. Patronów polskich“ z 60 kolorowanemi rycinami, 3 złr.

Oprócz tego: **Koronki** tanie paryzkie, **Medaliki** z patronami polskimi, **Obrazki** świętych Patronów polskich.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe, przesyła się za zaliczką pocztową. (2918-1-3)T

Obwieszczenie

L. 8502 (2921-1-3)

Dnia 28go czerwca 1865 odbędzie się w ubikacyach c. k. obwodowéj Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie publiczna konkurencya w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytuniu w Tuchowie.

Oferty pisemne, opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 centów, wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego stwierdzoném przez władzę miejscową, w końcu wadyum 60 złr. t. j. sześćdziesiąt złr. w. a., lub kwitem jakiejkolwiek kasy zbiorowéj na takowe, najdaléj do 28go czerwca 1865 do godziny 10téj przed południem c. k. obwodowéj Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie przedłożone być winny.

W czasie od 1go listopada 1863 do końca października 1864 w pomienionéj głównéj trafice było w obrocie

tytuniu funt. 21070 12/32 wartości . . . . 13411 złr. 57 c.
znaczków stępl. wartości 1284 „ 94 „
razem 14696 złr. 51 c.

Bliższe warunki licytacyi, jakoteż wykaz dochodów téj trafiki przejrzeć można w ubikacyach c. k. obwodowéj Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie, lub urzędów pomocniczych c. k. Krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z ck. Krajowéj Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie dnia 31 maja 1865.

ODEZWA.

Wydział galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni zaprasza niniejszem szanownych Członków tegoż Towarzystwa

na nadzwyczajne walne zgromadzenie,

mające się odbyć **dnia 22 Czerwca** r. b. o godzinie 5 z południa we Lwowie, w kamienicy pod L. 311 m. II. piętro.

Ponieważ jest wiele ważnych kwestyj do załatwienia, wypada najżywsze wyrazić życzenie, aby P. T. Stowarzyszeni na to ogólne posiedzenie jak najliczniéj zebrać się raczyli.

Od Wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów 1go Czerwca 1865. (2917-1-3)

Pomieszkanie do wynajęcia.

Z powodu wyjazdu jest pomieszkanie na dole — składające się z dwóch pokoi, nyży, przedpokoju i kuchni — wygodnie urządzone z widokiem na planty, pod L. 85, obok nowych Łazienek, na trzy miesiące od 1go Lipca r. b. do wynajęcia. — Bliższa wiadomość tamże. (2893-1-4)T

Pracownia fotograficzna,

pod L. 491, przy ulicy Szerokiéj, jest do wynajęcia każdego czasu. — Wiadomość przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 261.

(2896)

Propinacya w państwie Jarocińskiem obwodu Rzeszowskiego, powiatu Ulanowskiego, z prawem wyszynku w 9 karczmach, jest do wydzierżawienia od św. Jana. — Bliższych wiadomości udzieli właściciel w Jarocinie, ostatnia poczta Ulanów. (2895-1-3)

WYSCIGI KONNE
na arenie lwowskiéj 1865 r.,

o nagrody cesarskie i Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni odbędą się dnia **19, 21 i 23 Czerwca** na błoniu za rogatką Janowską, pod kierunkiem łącznym Delegacyi W. c. k. Ministerstwa i Wydziału galic. Towarzystwa w porządku następującym:

19 Czerwca

I. Bieg *o nagrodę Towarzystwa* złr. 1000 w. a. 3-letnie konie krajowe; meta 1000 sążni.

II. „ *o nagrodę cesarską 300 c. k.* austr. dukatów, konie pełnéj krwi arabskiéj i oryentalnego pochodzenia; meta 2½ mil. angiel.

III. „ *o szpicrut honorowy* w wartości złr. 200 w. a. dany przez Członków Wydziału Towarzystwa dla koni wierzchowych pod panami; meta 1000 sążni.

IV. „ *o nagrodę składkową,* konie wierzchowe nietresowane pod panami; meta 600 sążni.

21 Czerwca

I. Bieg *o nagrodę II. klasy 300* c. k. austr. dukatów, konie pełnéj krwi angielskiéj w Galicyi, okręgu Krakowskim i na Bukowinie urodzone; meta 2 mil. ang.

II. „ *z przeszkodami o nagrodę Towarzystwa 20 dukatów* z dołączeniem złr. 100 w. a. danych przez Władysława hr. Dzieduszyckiego.

Dla koni Członków Towarzystwa własnych; meta 1000 sążni — 4 płoty 3 stopy wysokie.

III. „ *o nagrodę złr. 1500 w. a. ze składek,* konie każdego rodu i wieku po panami w kolorach; meta 2½ mil. angiels. przeszkód 10, do 3 stóp wysokich do 10 stóp szerokich.

IV. „ *Siłomierz w pociągu,* o nagrodę cesarską 10 c. k. austr. dukatów — przeznaczoną dla koni roboczych wyłącznie włościan.

23 Czerwca

I. Bieg *o nagrodę cesarską I. klasy 500* c. k. austr: dukatów ogiery i klacze wszelkich krajów i każdego wieku; meta 2½ mil. angiel.

II. „ *o nagrodę cesarską 90 c. k.* austryac. dukatów, konie będące własnością Członków Towarzystwa, które w roku bież. na arenie lwowskiéj pierwszéj nagrody nie otrzymały; meta 1½ mil ang.

III. „ *Bieg myśliwski,* o nagrodę honorową Puhar srebrny z gotówką w złocie.

Panowie jeżdżą w kolorach; meta 3 mil. angiels., *przeszkody do 3½ stóp wysokie do 10 stóp szerokie.* (2916)

Od Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (2021-10-)

Dostać można w aptekach: w **Krakowie** u p. Brunona Miczyńskiego — w **Wilnie** u p. **Chrościckiego,** — we **Lwowie** u p. Ruckera, — a w **Warszawie** pp. Galle i u Mrozowskiego.

PROPINACYA

w Łobzowie i Nowéj Wsi narodowéj pod Krakowem, jest do wydzierżawienia od 1go Lipca 1865.

Warunki podaje *Dr. Biesiadecki,* adwokat w Krakowie. (2880-3)T

Będąc bliskim zrealizowania mechanicznego wynalazku, dążącego do nadania obrotu młynom, tartakom, młockarniom, sieczkarniom, wszelkim warsztatom i t. p., za pomocą utrzymywanego w sile włożonem nań ciężarem, jak również wozów samochodzących po każdéj drodze bez koni i pary — szukam małéj pomocy materyalnéj do wykonania modelu, lub wspólnika w nakładzie i i zyskach. — Listy przyjmuję frankowane na ręce Administracyi „Czasu.“

Jan Rzepecki.

Jako projekt ten widziałem przed kilku laty. (2894-1-3)T

Józef Załuski, w r.

21go Kwietnia 1865 r.

Ces. król. wyłącz. uprzywilejowana



w Ameryce i Anglii pierwsza patentowana,

ANATERYNOWA WODA DO UST

Dra I. G. Poppa,

praktycznego lekarza od zębów, w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Cena flakonika złr. 1 40 c. opakowanie 20 cent.

Ten wyborny preparat uzyskał od czasu swego 15-letniego istnienia rozszerzenie i słynność poza Europą. Używanie téjże wody okazało ją szczególnie skuteczną na **ból zębów** każdego rodzaju, przeciw wielkim słabościom miękkich części ust, na chwianie się zębów, na dziąsła krwawiące się, na **„pruchnienie“** i szkorbut. Rozpuszcza slinę, przez co zapobiega się osadzie na zębach, działa ożywiająco i polepsza smak w ustach, oraz gubi zasadniczo wszelki nieprzyjemny odór z ust, który z powodu sztucznych lub dziurawych zębów lub z resztek potraw albo z palenia tytoniu powstaje. Ponieważ woda do ust ani na zęby ani na części ust nie działa w żadnym względzie szkodliwie i nie gryzie ich, służy więc jako najlepszy środek do czyszczenia ust i utrzymuje wszystkie części tychże w zupełnem zdrowiu i świeżości aż do późnéj starości. — Świadectwa wysoko stojących znakomitości lekarskich uznały już, że woda ta do ust jest zupełnie nieszkodliwą i zasługuje na ogólne pelecenie: to też wielu słynnych lekarzy ordynuje ją w licznych wypadkach.

Plomba zębowa, do plombowania samemu dziurawych zębów: cena złr. 2 10 cent.

Pasta Anaterynowa do zębów, cena złr. 1 22 c.
Roślinny Proszek do zębów, „ „ — 63 c.

Powyższe artykuły utrzymują:

w Krakowie: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

we Lwowie: apteka dawniéj *Milinga,* teraz Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta i Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera,* p. *Zygmunta Ruckera.*

Także utrzymują takowe na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Knau, — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski aptek. i p. B. Fadenhecht — w Buczaczu p. J. Czerkawski i p. M. Lipschütz — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner — w Dolinie p. A. Schulz kasyer m. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski — w Dydowie p. M. Koniecki — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Kołomyi p. Różański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt apt. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach p. Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann — w Kimpolung p. Berl Sommer — w Przeworsku p. Świtalski apt. — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. Kriegseisen aptek., p. Riedel apt., p. A. Rosenheim — w Sanoku p. J. Jaklicz — w Stanisławowie p. Beill apt., i p. B. Czuczawa — w Stryju p. J. A. Batsch apt. — w Serecie p. I. Sommer — w Suczawie p. E. Totezat apt. — w Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz — w Tarnopolu p. Latinek i p. Morawetz — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. A. Ronge — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt. — w Czerniowcach p. Alt syn apt. — w Buczaczu p. Kodrębski i Kerzel — w Stryju p. Kornberger apt. — w Stanisławowie p. Świtalski — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz.

(2913-1-8)T

Złr. 200.000, 100.00, 50.000, 40.000 itd.

zostaną wygrane we wielkiem

Frankfurtskiem Losowaniu pieniężnem.

Najbliższe ciągnienie dnia 21 Czerwca 1865,

na które **całe losy** po **8** złr. w. a.
pół dto „ **4** „
ćwierć dto „ **2** „

grające na **wszystkie** wygrane, bez prawa na losy bezpłatne, są do nabycia za nadesłaniem należytości w austr. banknotach u podpisanego. Plany i listy ciągnienia **bezpłatnie.**

„J. Blum
Grosshandlungshaus in Frankfurt a. M.“

(2911-2-6)T

Fabryka niepękających szkieł i bań do gazu i petroleum.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, że z dniem 15 Maja r. b. otwieram tutaj moją fabrykę **niepękających szkieł i bań (Blaker) do gazu i petroleum.** — Zamówienia na przesyłki i próby upraszam przesyłać już teraz, gdyż takowe zostaną uskutecznione w porządku zamówienia. **Masa,** z któréj te szkła się wyrabiają, równa się co do przeźroczystości zupełnie **najczyściejszym szkłom.** — Listy franco. — Biorącym na sprzedaż znaczny rabat.

Wrocław, Bahnhofstrasse 10. ***Max Raphael.***

(2793-2)T

PRAWDZIWA

ESENCYA ŻYCIA

Dra J. G. Kiesow w Augsburgu.

Między tak zwanemi domowemi środkami lekarskiemi zasługuje niezaprzeczenie ta Esencya na pierwsze miejsce, gdyż przez swą szczególną skuteczność i swe odpowiednie przyrządzenie uzyskała sobie już słynność w całym świecie, tak że we wielu domach, a szczególnie na wsi, gdzie lekarza nie można mieć zawsze pod ręką, znajduje się jako najniezawodniejsze lekarstwo domowe w zapasie i bardzo jest cenione.

Bliższych szczegółów powziąść można z opisania téj Esencyi, któréj to opisanie udziela się na żądanie jak najchętniéj bezpłatnie.

Cena całéj flaszki . . . . 1 złr.
„ pół flaszki . . . . — „ 50 cent.

Główny Skład w **Krakowie** utrzymuje p. ***M. Jawornicki,*** do którego wyłącznie miłośnicy téj Esencyi udawać się raczą, gdyż wziętość jéj spowodowała mnóstwo fałszowań, przed któremi się przestrzega.

(2743-5-)T ***J. G. Kiesow*** w Augsburgu.

Zakład wód mineralnych, żętycy i kąpiel
w Ustroniu,

na Szląsku Austryackiem,

zawiadamia niniejszem szanowną Publiczność, że w aptece niżej podpisanego tamże najużywańszych wód mineralnych, jako to: Szczawnickiéj, Iwonickiéj, Krynickiéj, Friedrichshalskiéj, Pilnawskiéj, Seidszyckiéj, Marienbadzkiéj, Kreuzbrunn, Karlsbadzkiéj Mühlbrunn, Franzensbadzkiéj Salzquelle, Gleichenberskiéj, Emskiéj Kränchen, Szlązkiéj Obersalzbrunn, — zawsze dostać można, już to, że na Składzie są zaraz, już to za poprzedniem zamówieniem.

(2849-2)T ***J. Gurniak,*** aptekarz.

!!! Na pamiątkę Bierzmowania !!!



Szczególnie dobre i tanie Zegarki.

Obficie zaopatrzony od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW
M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof,“ Stefansplatz 6, nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. 50 cent. taniéj: (2909-3-4)T

Genewskie Zegarki kieszonkowe.

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
dto lepsze . . . . 12 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . . . . 13 „
dto lepsze . . . . 14 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
dto z podwójną kopertą . . . . 15 „
dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 16 „
dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
dto z podwójną kopertą . . . . 19 „
dto lepsze z mocną kopertą . . . 22 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . 25 „
dto dla panów wojskowych, Savonete, ... 22 „
dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
dto Remontoirs, Savonete . . . . 35 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach . . . . 30 „
dto ze złotą kapslą . . . . 38 „
dto damskie, na 4 i 8 kamieniach 28 „
dto ze złotą kapslą lepsze . . . . 36 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach . . . . 40 „
dto damskie, Savoneté na 8 kamien. 40 „
dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
dto dto emaliowane z dyamencikami . . . . 55 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 38 „
dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
dto z podwójną kopertą . . . . 56 „
dto ze złotą kapslą od zlr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . . 120 „
dto kotwicowe damskie . . . . . 45 „
dto dto z podwójną kopertą 52 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . 65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do 180 . . . . „

Taniéj!

Budziki po 5 złr., ze zegarem 7 złr.

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto i kwadranse złr. 50, 55, 60.
co miesiąc do nakręcania złr. 28. 30, 32,

Reperacye wykonywują się jak najlepiéj, zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj; również przyjmują się zegarki w zamianę.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipochondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (2334-15-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 czerw.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	468	460
Ruble ros. za 100 rsr.	145	142
Talary prs. za 100 tal.	162½	160½
Banknoty prus. 150 zł	93¾	92¾
Srebro nowe austr. .	107	106
Dukat ważny . . .	5 20	5 10
Napoleon d'or . .	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs.	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	71 75	70 75
„ „ stare „	75 25	74 25
Oblig. indem. „	74½ —	73½ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	203	200

Wiedeń 8 cz. (t.)	zł. cent.
5% Metaliki . . .	70 80
5% Pożyczka narod.	75 65
Akcye banku wied.	800 —
„ „ kred.	181 80
Losy 5% z r. 1860 .	92 05
Srebro	107 —
Londyn 10 fnt. szter.	108 80
Dukat pojedynczy	5 18

Wiedeń 7 czerw.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 40	66 35
„ Pożyczka narod.	75 85	75 75
„ Metaliki na m. k.	71 —	70 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	92 50	92 —
„ „ „ węgiers.	74 75	74 25
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukow.	71 25	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 25	70 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 70	88 60
4% Galicyjskie . . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	93 50	92 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 50	145 50
„ „ 1854	87 50	87 25
„ „ 1860	92 65	92 55
„ „ 1864	84 20	84 10
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	125 50	125 25
„ tryest na 4½%	— —	— —
„ żegl. par. na D.	84 50	84 —
„ ks. Esterhaz.	112 50	111 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy .	27 —	26 50

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 25	26 75
„ hr. St. Genois .		27 —	26 50
„ miasta Budy . .		25 50	25 —
„ ks. Windischgr.		17 50	17 —
„ hr. Waldstein .		19 25	18 75
„ hr. Keglevich .		13 —	12 50
„ Rudolfa . . .		12 50	12 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		802 —	801 —
Zakładu kredytowego		182 90	182 80
Zeglugi par. na Dunaju		481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.		171 80	171 60
„ rządowej fr.-a .		183 30	183 20
„ zachodniej c. El.		133 50	133 —
„ Pardubickiej .		121 50	121 25
„ Południowej .		220 —	218 —
„ Galicyjskiej . .		203 50	203 25
Czerniowiec. z wpł. 35%		60 —	59 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	4	91 75	91 50
Augsg. 100 zł. nr.	4½	90 80	90 70
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	90 90	90 80
Hamb. 100 mark.	4	80 90	80 70
Londyn 100 fun.	5	108 85	108 80
Paryż 100 frank.	4	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	—
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 16½	5 15½
„ „ obrączk.	5 16½	5 15½
Złoto al marco	5 16	5 15
Napoleondory . . .	8 71	8 69
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 10	9 05
Luidory (niemieckie)	8 90	8 85
Suwereny angielskie	10 93	10 90
Imperyały rosyjskie	8 95	8 92
Srebro	107 50	107 —
„ kupony	107 25	107 —
Talary związkowe .	1 60½	1 60
Pruskie bilety kas. .	1 60½	1 60
Lwów 5 czerw.		
Dukat	5 17	5 14
Półimperyał rosyjski	8 94	8 83
Rubel srebr. rosyjski	1 70½	1 67
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	70 36	69 79
„ „ „ „ m. k.	73 82	73 31
Obligi indem. b. kup.	73 88	73 46
Akc. kol. gal. b. kup.	210 75	208 25

Warsz. 7 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 92	88 59
kupon. „		— 74 4/9
Listy zast III okr. „	14 7	14 5
kupon „	—	— 27½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 50	78 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	78 50	78 33
5% Pożyczka loteryjna	106 50	106 25
Wrocł. 7 czerw.		
Banknoty austryac. .	93 11/12	93 5/12
Polskie bilety bank. .	81	80½
„ Listy zastaw.	75½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 7 czerw.		
Renta 3%	67 45	
Londyn 6 czerw.		
Konsole	89⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* o godzinie 8éj rano = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; = z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*